Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 39 WARSZAWA, DNIA 26 WRZEŚNIA 1937 R. XXIV

SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

Ś. † P.
BOLESŁAW WYSŁOUCH

W dniu 13-ym września br. umarł we Lwowie ś. p. inż. Bolesław Wysłouch.

Polska traci z tym zgonem wielkiego, pełnego poświęceń Obywatela i patriotę. Chłopom ubył pionier postępu i demokracji — twórca niezależnego czystego Ruchu Ludowego w Polsce. Ś. p. Zmarły był bowiem twórcą Polskiego Stronnictwa Ludowego, które założył w 1894 r., wspólnie z Lewakowiczem i żoną, znaną działaczką i pisarką Marią Wysłouchową.

W tym czasie, kiedy siły reakcyjne w Galicji robiły wszystko, by ruch chłopów uzależnić od szlachty, by skazić jego czysty nurt, Bolesław Wysłouch zakłada organizację chłopską, która ma za zadanie budzić uśpionych, wzywać do czynu, do przebudowywania wsi, przygotowania jej do przyszłej walki o niepodległość Polski.

Tak. Bo ś. p. Zmarły był wybitnym działaczem niepodległościowym. Urodzony na Litwie, więziony za działalność wolnościową przez Moskali, dostaje się do Lwowa, gdzie wspólnie ze swą żoną, Marią Wysłouchową, jest duszą ruchu ludowego.

Był współzałożycielem „Przyjaciela Ludu", badaczem dziejów i kultury chłopskiej, redaktorem wielu demokratycznych czasopism, senatorem Rzeczypospolitej. Na wszystkich stanowiskach oddawał się sprawie ludowej całym sercem.

Będąc zwolennikiem czystego, niezależnego Ruchu Chłopskiego, zawsze, zdecydowanie i czynnie protestował przeciwko patronowaniu im przez ludzi obcych duchowi wsi i widzących w niej jedynie osobisty interes.

Był człowiekiem małomównym, skupionym w sobie, nie lubiącym wysuwać się na pierwsze miejsce. Natomiast poddawał swym wychowankom myśli, zachęcał ich do pisania artykułów o treści głębokiej, społecznej, do występowania na mównicy, na której tak rzadko sam, ze względu na niechęć do przemówień, głos zabierał.

Trzeba było widzieć ś. p. Wysłoucha przy jego pracy redaktorskiej, jak ją pojmował, jak subtelnie wyrażał swe poglądy, jak wkładał serce w to, co pisał. Niejednokrotnie, gdy brakło ludzi chętnych do pracy, sam stawał na posterunku budzenia i budowania lepszej przyszłości wsi i państwa.

Był niezwykle skromny. W 1905 r. na setki depesz kondolencyjnych, przesłanych w związku ze zgonem jego żony, gdy cała Polska przesłała Mu wyrazy współczucia, tak na nie odpowiedział:

> **„...Wiem, że serca, co miłością żyło, miłością promieniowało, gdy idzie w zaświaty, nic zastąpić nie może — biorę jednak życzliwe słowa jako przypomnienie, że kto przez długie lata był blisko źrenic, z których tyle ciepła i światła płynęło, ten winien pamiętać o prawdzie, wypowiedzianej wieszczemi usty a na jednym z wieńców mogilnych wypisanej:**
>
> **„Z serca, co pękło, duch przelewa się w serca, co biją i kończą zaczętą drogę".**
>
> **O ile przykazaniu zawartemu w tej prawdzie zdołam służyć, o tyle się odwdzięczę za dobre wyrazy okazanego mi współczucia i za nieskończenie droższe wyrazy żalu".**

Tak skromnie odpowiedział Człowiek, który w dziele budowania Polski i tworzenia niezależnego Ruchu Ludowego zajął tak wybitne miejsce.

Ś. p. Bolesławie Wysłouchu — po stokroć spełniłeś to, coś przy trumnie ukochanej żony przyrzekł. My, młodzież wiejska, zachowamy pamięć o Twym Czynie. Będziemy dalej budować w myśl Twych ideałów Nową Wieś na przyciesiach, które w pracowitym trudzie żywota pod nią położyłeś.

Pamięci Twojej Cześć!

KATOLICKIE MASY LUDOWE WYZWALAJĄ SIĘ Z POD WPŁYWÓW ZIEMIAŃSTWA

W ubiegłym tygodniu odbyło się w Warszawie, zorganizowane przez Akcję Katolicką, III Studium Katolickie, poświęcone zagadnieniom społecznym w Polsce, z punktu widzenia katolickiego.

W szeregu wygłoszonych referatów poruszono wiele istotnych zagadnień, z pośród których wysunęło się jako najciekawsze zagadnienie społeczne wsi. Omówił je w referacie pt. „Problem wsi polskiej, jako zagadnienie społeczne“ ks. dr. Ferdynand Machay. Doskonały obserwator i znawca życia chłopskiego na wsi przeprowadza w swoim referacie analizę dojrzewania wśród chłopów na wsi uświadomienia społecznego i jego rozwoju od schyłku XIX wieku i później po przez etapy wielkiej wojny aż do teraźniejszości. I oceniając na podstawie tej analizy dzisiejsze życie społeczne i rozwój stosunków na wsi — woła na cały głos w imię nauki Chrystusa i dobra państwa o dokonanie przekształcenia stosunków na wsi, o reformy.

Widzi w stosunkach wiejskich wiele niesprawiedliwości społecznej, wiele krzywd, które w miarę krzepnięcia naszej samodzielności państwowej coraz bardziej w chłopa uderzają. Niesprawiedliwość, opłakane stosunki wsi i dola ludu polskiego skłaniają tego kapłana do publicznego wołania o reformy, o chłopskie prawa. Należy wnosić z jego wywodów, że świadomość obywatelska chłopa polskiego, jego krzywdy, doszła już do ostatniej granicy, pokojowego wyładowania się i że po za nią jest już tylko złamanie siłą zapory, która tamuje zdobycie mu stanowiska i praw, które słusznie mu się należą. Zdaniem jego, hamowanie dążenia wsi w dojściu do rozumianej przez nią równości obywatelskiej, staje się powodem wrzenia, które dziś w Polsce obserwujemy.

— Dziś — twierdzi ks. Machay — typ nowego chłopa polskiego nie da się już zmieścić na idyllicznym obrazie „Dwór i chata“, dziś stoi dumny we własnej zagrodzie i zapowiada w sposób podziwu godny, a dla drugich zatrważających, że nieustraszenie będzie dążyć do osiągnięcia najwyższych szczebli nie tylko w kulturze duchowej i materialnej, ale i w życiu społeczno-państwowym.

Twierdzi, że tak szeroko rzucone dziś hasła „frontem do wsi“ bez realnych uregulowań tych zagadnień, od których poprawienie jej doli zależy — jest tylko pustym frazesem i czczym słowem. I dlatego dla naprawy zła woła o:

1) reorganizację szkolnictwa i oświaty w taki sposób, „by synowie chłopscy mogli docierać do najwyższych stanowisk umysłowych, a szkoła i oświata były dostosowane do potrzeb i rozwoju wsi;

2) udział we władzy odpowiednio do 72 proc. swej liczebności w państwie;

3) przeprowadzenie reformy rolnej i rozparcelowanie majątków dworskich.

W nierównomiernym posiadaniu ziemi widzi największą krzywdę chłopa, a w uprzywilejowaniu pod tym względem ziemiaństwa, największą niesprawiedliwość społeczną. Dlatego też z całym zapałem woła i wykazuje, jak w zrozumieniu ewangelii i zasad nauki Chrystusa jest to niesprawiedliwe. Domaga się oddania chłopu ziemi, bo chłop ją bardziej kocha niż obszarnik, który jej nigdy własnymi rękoma nie obrabia. Domaga się tego obywatelskiego — moralnego zrównania, by powstała w nim głęboka świadomość, że nie ma w Polsce „panów i chamów“, godnych i mniej godnych obywateli, ale że są wszyscy równi wobec Boga i prawa publicznego i towarzyskiego. I w tym słusznym dowodzeniu twierdzi, że „podział braci w Chrystusie w charakterze chamów, panów i mieszczan jest dziełem nie wyznawców Chrystusa, lecz adoratorów mamony“. Twierdzi, iż „minął okres, kiedy wieś ulegała biernym wpływom cywilizacji miejskiej, zwłaszcza wpływom rozkładowym powierzchownej cywilizacji zbytku i wygody kultury zmysłowej. Zdrowy popęd ludzkości, dbający o podtrzymanie życia, kieruje chłopa obecnie do dwu źródeł odżywczych, tj. do pogłębienia życia duchowego i możliwości rozwojowych sił wiejskich“.

Widzi, że w zagadnieniu społecznym wsi polskiej wybija się na pierwsze miejsce dążenie do zrównania obywateli państwa w obdzielaniu ich godnościami i majątkiem materialnym i kulturalnym. Chodzi tu więc o zniesienie nierówności między chłopami, a właścicielami ziemskimi. Sprawa reformy rolnej, dopuszczenie do udziału we władzy, reorganizacja szkolnictwa i oświaty są najistotniejszymi — zdaniem jego — zagadnieniami, których przeprowadzenie nie może ulegać zwłoce.

Dowodząc konieczności i słuszności przeprowadzenia parcelacji twierdzi, że „aczkolwiek katolickie zasady społeczne nie uznają parcelacji bez odszkodowania, jednak prawdą jest, że „tytuły własności wielu majątków są krzywdą chłopską pisane“.

Wynika z tego zatem, że rozparcelowanie własności ziemiańskiej, nabytej nie pracą lub zasługą, a dzięki niesprawiedliwym prawom średniowiecza, może być tylko naprawieniem krzywdy wyrządzonej kiedyś chłopu. Dowodzi dalej, że wysuwany przez obszarników i ziemiaństwo przeciw reformie rolnej i parcelacji argument obrony państwa i potrzeb wojskowych jest nie słuszny, gdyż zaopatrzenie armii tak w czasie pokoju, jak i wojny zabezpieczyć może monopol zbożowy, jak w Czechosłowacji, lub należyty rozwój i organizacja spółdzielczości rolniczej.

Śmiało twierdzi, że szerokie rozparcelowanie ziemi między małorolnych chłopów, bezrolnych i fornali położy tamę komunizmowi. Wzywa więc ziemian do rozwiązania tego zagadnienia społecznego drogą dobrowolnej ofiary, drogą dobrowolnego oddania, podkreślając:

„Pamiętajmy, że nie wtedy zniknie przepaść między dworem i chłopami, gdy chłopi strajkami rolnymi i innymi przelewami krwi wywalczą dla siebie prawa do posiadania ziemi“. Głód ziemi na wsi jest dziś zagadnieniem o napięciu rewolucyjnym i wysoce dla państwowości szkodliwym. Poślubmy z ziemią jak największą ilość chłopów, to Polska może być spokojna o swoje granice“.

„Kto przysłuchuje się głosom kochanej młodej

wsi nie może łudzić się ani na chwilę, że parcelacja musi być przeprowadzona i to w tempie coraz szybszym".

W zakresie oświaty rolniczej i kultury rolnej chłopi dążą całą siłą do ich podniesienia. Obserwuje to w stowarzyszeniach młodzieżowych na wsi katolickiej, siewach, wiciach i zniczach. Równomiernie ze wzrostem poziomu społecznego i kultury chłopów mają oni prawa żądać należnego im stanowiska w społeczeństwie. „Chłop nie chce już być obsługiwany przez panów i obronę swoich spraw pragnie powierzyć — bez pośredników — swoim synom".

Z radością stwierdza wzrastające zrozumienie wśród katolików, że „obecny porządek społeczny nie jest żadnym porządkiem „Bożym", lecz okresowym zjawiskiem w dążeniu ludzkości do lepszego i sprawiedliwszego rozdziału dóbr materialnych. Udoskonalony duchowo człowiek bowiem nie może przeszkadzać innemu człowiekowi, by wspinał się i on po drabinie doskonałości. A ponieważ człowiek w swym istnieniu światowym musi dbać o cały swój byt: o życie ciała i duszy, więc każdy, kto mu przeszkadza w podwójnym udoskonaleniu się: materialnym i duchowym, jest jego wrogiem i wypacza podstawową myśl chrześcijaństwa w zbawieniu człowieka przez Chrystusa".

Twierdzi dalej:

„zatem, gdy mówimy o problemie wsi polskiej, nie oceniajmy chłopa według kilogramów zużytego mydła i mięsa, według przeczytanych książek i czasopism, ani według krytej gnojówki, nie patrzmy tylko na małe i niechlujne mieszkania, w których brak słońca i powietrza, gdyż brak tych wszystkich czynników zachodniej kultury i cywilizacji odwraca ostrze przeciw tym, którzy żyjąc z chłopami w jednej wsi przez setki lat, tak kierowali biegiem spraw administracyjnych, oświatowych i gospodarczych, by się chłopu z dobrodziejstw Boga dostały tylko marne okruszyny. To, co dziś ma z tych dobrodziejstw, posiada to nie z czyjejś łaski, a tylko dzięki powolnemu dojrzewaniu ziarn ewangelicznych na niwie świata. Ziarna te wschodziły nie raz, nie dwa, ale chciwość i pycha możnych potrafiła je udusić i przeszkodzić w rozwoju dla dobra „maluczkich". Chłop czeka cierpliwie na zmianę losu. „Czeka dostojnie... Gdy zamożni tego świata paskudzą i niszczą takie dary Boga, jak wiara i życie rodzinne, on, w Bogu i w naturze zakorzeniony oracz ziemski, trwa wiernie przy Bogu, kocha rodzinę i dzieci, zabezpieczając podstawy bytu samodzielnego dla poszczególnych narodów". Na Śląsku zniemczyła się polska szlachta i arystokracja, a chłop złączony z tradycją — po dziś dzień trwa w swej polskości. „Często słyszy się zarzut, że chłop jest leniwy do pracy. Tak, jest leniwy, bo zadługo pędzono go do pracy, która nie dawała mu radości własnego tworzenia..."

W skupieniu wysłuchano słów ks. Machaya.

Podzielano słuszność jego rozumowania. Czytało się to z zadowoleniem, szczególnie w oczach młodszych księży synów chłopskich.

Słuszne jego słowa nie chwyciły za serce tylko paru ziemian. Nie godzili się oni ze zdaniem prelegenta, bronili swej pozycji, nie omieszkając w swym dowodzeniu interpretować po swojemu i zasady wiary i interesu publicznego, między innymi, że „parcelacja zaprzeczałaby mocarstwowości Polski", lub, że „chłopi są nie przygotowani do rządzenia państwem". Głosy ich jednak ginęły w ogólnym uznaniu, jakie znalazł referat ks. Machaya wśród słuchaczy.

Dla nas stanowisko ks. Machaya jest z tych względów ważne, że słyszymy je na odcinku mas katolickich, na którym w sprawach tych było dotychczas cicho i głucho, że i na tym odcinku spotykamy zdrowy naprawdę patriotyczny głos, wołający o sprawiedliwość społeczną, o poprawienie doli wsi, o prawa dla chłopa.

Stwierdzamy to z tym większym zadowoleniem, że głos ten nie był, jak wynikało z dyskusji, odosobnionym. Możemy więc słusznie mniemać, że w szeregach katolickich mas zaczyna budzić się nowy prąd. Prąd zdrowy, demokratycznie zagadnienia społeczne ujmujący. Że budzi się reakcja przeciw tym, którzy szermując Ewangelią i prawem „Bożym", umieli zawsze za ich osłoną w swoim politycznym działaniu chronić swoje majątki i przywileje.

Wierzymy, że prowadzona w tym duchu akcja wśród katolickich mas przyśpieszy ich uświadomienie i wyzwolenie się z pod wpływów ziemiaństwa, które kierując akcją katolicką — umiejętnie wykorzystuje to dla celów osobistych, politycznych lub materialnych.

Jaka szkoda, że w ślady ks. Machaya w działaniu na tym polu nie idzie całe duchowieństwo, pracujące na wsi, a przeciwnie, ciążąc ku dworom, traktuje chłopa jako ciemny „ludek Boży" i każde jego wyzwoleńcze działanie uważa jako „wywrotowe". Gdyby całe duchowieństwo poszło w ślady ks. Machaya, polepszyłoby to w dużym stopniu stosunki wsi, chłopa i państwa.

Życzylibyśmy sobie, aby ksiądz Machay znalazł naśladowców, a wtedy i nasz stosunek do duchowieństwa stałby się bardziej serdeczny.

R. J.

Wśród szarych dni...

Nie znajdę życia w pożółkłych liściach,
Co się z szelestem gonią na wietrze.
Nie znajdę serca w spróchniałych zgliszczach
I prawdy w krzywdach nie zmieszczę...
Przędzie się nitka jednego życia,
Świat ją oplata, przerywa, wiąże,
Ktoś ją poplącze chytrze, z ukrycia,
Bo nie chce widzieć zbyt śmiałych dążeń...
Kiedyż nareszcie zbiegną się przędze,
Jak wielkie pasma mocarne, czyste,
Tkane na sercach w Chłopskiej Potędze,
Rozpalą świty wśród nocy mglistej...

Edward Marzec.

OBRAZKI Z ŻYCIA

Warszawa jest pierwszym miastem, które wprowadziło w życie ustawę o walce z żebractwem. Do Warszawy, jako do stolicy, ściągali z całego kraju żebracy, zbierając datki nieraz dla ratowania siebie i rodzin, a nieraz oszukując ludzi. Częste były wypadki odkrywania wcale pokaźnych majątków u rzekomych żebraków.

Obecnie w Warszawie żebracy są zatrzymywani przez policję i odstawiani do specjalnego Domu Etapowego, gdzie przez kilka tygodni pozostają, bądź pracując, bądź się lecząc (zależnie od stanu zdrowia). Przez ten czas tzw. opiekunowie badają ich, dowiadują się o ich przeszłość, warunki życia, powód żebractwa itd. Po czym odbywa się sprawa sądowa. O ile lekarz urzędujący przy Domu Etapowym stwierdzi, że dany żebrak jest do pracy niezdolny, sąd umieszcza go w przytułku dla niezdolnych do pracy. Koszt opłaca albo sam żebrak, jeśli okazuje się, że ma jakieś oszczędności (bo są i tacy), albo rodzina zobowiązana do ponoszenia kosztów (mąż, żona, ojciec, syn, teść, zięć, wnuk), albo zobowiązana do opieki gmina. O ile jest zdolny do pracy, oddaje go się do Domu Pracy Przymusowej w Oryszewie.

Przez 2 miesiące byłam opiekunką przy Domu Etapowym dla żebraków. Nie żałowałam tego czasu— napatrzyłam się ciekawych obrazków. Jeden z nich przytaczam obecnie.

— — — — — — — — — — — — — — — — —

Policja zatrzymała na ulicach Warszawy niejakiego Stefana N. Był to kaleka, liczący nie wiele ponad 30 lat. Spisano protokół. Wykąpano go, ostrzyżono, ubrano w czysty ubiór, a następnie skierowano do mnie. W czasie rozmów, jakie miałem z nim, nie było nigdy nikogo, co mi ułatwiało zdobywanie zaufania rozmówcy. Bo przecież byłam po to, żeby mu pomóc, a nie jeszcze gorzej pognębić.

Mogę się pochwalić, że ludzie nabierają do mnie zaufania dość szybko i są ze mną szczerzy.

Tak samo było z N. Prędko nabrał do mnie zaufania i opowiedział mi swoje życie. Rodzice jego mieli kilkumorgowe gospodarstwo w pow. sochaczewskim. Było kilkoro dzieci, wszystkie były zdrowe, silne. Tylko on jeden urodził się kaleką, słabym. Od dzieciństwa był zawadą w domu: każdy go popychał nie uczył się niczego. Gdy podrósł, pilnował trochę bydła. Ale i tak mu wymawiali, że nie zarobi na siebie, że jest ciężarem. Więc wreszcie mu się to znudziło to wieczne utyskiwanie. Opuścił dom, zaczął chodzić od wsi do wsi — tu go przenocowali, tam przekarmili, tu dali kilka groszy. I tak dotarł do Warszawy. Póki nie było walki z żebractwem, to „wszystko było dobrze“, ale odkąd policja zaczęła wyłapywać żebraków, to się Stefanowi N. dzieje źle, ciągle go łapią, stawiają przed sąd, skazują na przytułek i odsyłają do Wielenia (zakład pod Poznaniem). A on tam trochę posiedzi, odje się i czeka byle sposobności, żeby uciec i znowu na piechotę dostać się do Warszawy.

— A ile razy stawał Pan przed sądem za żebractwo — pytam zaciekawiona.

— Teraz siódmy raz — mówi spokojnie.

— Sześć razy uciekałem z Przytułku.

— A dlaczego Pan ucieka? Czy Panu jest tam źle?

— Nie, ale ja jestem „honorowy“. Bo oni mi mówią, — to za Pana gmina będzie płacić? Nasza gmina jest uboga, a starzy rodzice również pieniędzy nie mają. A ja zapracować na siebie nie umiem.

Więc co się okazuje, że oto 33-letni Stefan N. od 12 lat zawodowy żebrak, ma jednak swój honor, nie chce być ciężarem swej gminy i rodziny. Los skrzywdził go srodze, robiąc go kaleką — rodzina nie nauczyła go żadnego fachu, gmina nie zaopiekowała się nim. Nic nie umie robić — chyba tylko żebrać. A to robi doskonale. Okazuje się, że nawet w Domu Etapowym potrafi żebrać, nie wpuszcza do sypialni słabszych kolegów, dopóki nie okupią się kilkoma groszami.

Dozorcy skarżą się na niego.

Kiedyś prosi mnie o kilka groszy „na papierosy“. Tłumaczę, że przecież „my walczymy z żebractwem, więc jak ja mu mogę dawać“. Za to obiecuję mu przynieść papierosy. Dotrzymuję obietnicy — ku jego wielkiej radości. Bo mimo wszystko lubię N. i chciałabym mu pomóc. Ale jak? Sąd skaże go napewno znowu na przytułek. Zwolnią go chyba na prośbę rodziny, która znowu musiałaby się zobowiązać, że go weźmie pod opiekę, ale gdzie im by się chciało wziąć taki ciężar

JEDZIEMY DO PARYŻA

II.

Tak, tak... Jedziemy na Hanower, Dortmund, Bochum, Düsseldorf i Kolonię do Paryża. Dzień jest chmurny. Ciężkie, nabite wilgocią obłoki toczą się prawie po ziemi.

Dymy olbrzymich hut Westfalii łączą się, przewijają z ciemnią nieba. Tym ostrzej na chmurnym tle odcinają się wychlusty czerwonych jęzorów. Olbrzymie, potwornie grube kominy dymią bezustannie. Pomimo trzasku kół pociągu, ciągle dobiegają nas zgrzyty i głuche grzmoty wiecznie kujących młotów.

To żelazo jęczy pod władną siłą człowieka, jęczy i ustępuje — rozlane w płyn, tężejące w potężnych misach, kute, hartowane w trwałą, mocarną stal.

Dymią kominy.

Maszyny zgrzytają, toczą się koła wózków, skrzypią krany, pryskają iskry ku ciemni nieba. Pociąg, pędzący ze zwiększoną szybkością, skraca odległości. Bochum, Düsseldorf, Dortmund — to jakby jedno w setki kilometrów rozrosłe miasto. Chluba przemysłu niemieckiego, który pomimo kryzysu, puścił w ruch wszystkie fabryki. Nie ma tu ani jednego komina, który by nie dymił.

Tak, tak...

Essen, Essen...

Krupp, produkujący w czasie wielkiej wojny dwa tysiące armat na miesiąc, dziesiątki tysięcy karabinów ręcznych i maszynowych. Zamyśleni patrzymy w ognie hut, w wychlusty roztopionego do białości żelaza. Wiemy, prawdziwie wiemy, że w tych płomieniach gotuje się płaty stali na skrywy okrętowe i lądowe, trwałe żelazo na lufy armat — że właśnie tutaj potworne młoty kują pancerze na nową wojnę.

na siebie. Chyba, żeby go nauczyć jakiego fachu, żeby mógł na siebie zarobić. Ale czego go uczyć, przy jego kalectwie i słabych siłach?

Kiedyś przechodzę przez podwórze i słyszę śliczne gwizdanie. Okazuje się, że to gwiżdże Stefan N. Rozmawiam z nim—umie wszystko wygrać, byle tylko miał instrument. Przynoszę organki z domu. Słuch ma rzeczywiście doskonały. Porozumiewam się z jednym ze znajomych: godzi się uczyć go grać na harmonii. Stefan N. robi nadzwyczajne postępy: uczymy go grać do tańca. Będzie grał na weselach i zabawach wiejskich. Prosimy sędziego, żeby sprawę N. odroczył. Sędzia godzi się na to. Przez ten czas N. przebywa w Domu Etapowym, ma życie, mieszkanie (papierosy mu przynoszę od znajomych), ale jest zamknięty, bo to jest jakby areszt. Za to — zajęty, uczy się grać. Lubi to nadzwyczajnie. I my lubimy słuchać, jak wygrywa dzielne krakowiaki, oberki i mazurki. Bo N. lubi przede wszystkim polskie tańce — ale może tylko patrzyć na nie, bo kulawe nogi nie pozwalają mu tańczyć. A wreszcie przychodzi radosny dla Stefana N. dzień — za dobre sprawowanie dostaje od zakładu harmonię.

Ma to być jego warsztat pracy.

Przychodzi wreszcie dzień rozprawy sądowej, czekam na nią z bijącym sercem. Czy zawiadomiona przeze mnie matka Stefana N. przyjdzie na sprawę?

Przyjeżdża jednak i ojciec również. Starzy, surowi gospodarze. Sprawiedliwi, ale wiele rzeczy nie rozumieją. Przed rozprawą długo z nimi rozmawiam, tłumaczę im. Muszą Stefana N. wziąć do domu, czy to nie wstyd, żeby syn gospodarski był żebrakiem. Matka popłakuje, ojciec kiwa głową. A zresztą nie będzie dla nich ciężarem — umie pięknie grać, ma swą harmonię. Będą go prosić na wesela, zabawy do swojej wsi i okolicznych i zarobi na siebie. Sąd rozpoczyna urzędowanie. Jeden za drugim żebrak wysłuchuje wyroku sędziego. Przychodzi z kolei sprawa Stefana N., złapanego po raz siódmy przez policję na żebraniu na ulicach Warszawy.

— Czy nie ma nikogo z rodziny? — pyta sędzia.

Oboje rodzice wstają, sędzia prosi, by podeszli bliżej, pyta się, ile mają morgów ziemi, ile krów, koni itd. I za chwilę oboje starzy podpisują się krzyżykami, że dadzą synowi życie i mieszkanie, zapewnią opiekę, a wzamian za to syn się podpisuje, że więcej żebrać nie będzie.

Stefan N., zwolniony z Domu Etapowego, wreszcie jest na swobodzie. Odchodzą we troje: dwoje zgarbionych starych ludzi i on, połamany kaleka z harmonią, przewieszoną przez ramię. Patrzę za nimi długo, póki mi nie znikli z oczu.

Ale z myśli utracić długo ich nie mogę. Myślałam o tym, ile bolesnych przeżyć oszczędziłoby się Stefanowi N., gdyby rodzice mimo jego kalectwa, nauczyli go jakiego fachu (choćby granie na weselach), żeby tak, jak całe jego pracowite otoczenie, mógł pracować na siebie. Bo nic tak człowieka nie uszlachetnia, podnosi na duchu, jak świadomość, że jest pożytecznym.

W kilka miesięcy po tym przejeżdżałam kiedyś przez Sochaczewskie. Usłyszałam w jakiejś wsi muzykę. Wydała mi się znajoma. W sali Domu Ludowego młodzież bawiła się ochoczo. Przygrywał im na harmonii kaleka z połamanymi nogami — Stefan N.

Halina Brzóskówna

WIĘCEJ KONSEKWENCJI W PLANOWANIU PRACY

Jest kwestią przesądzoną, że odpowiedzialnym za Państwo, jego rozwój i przyszłość jest chłop pracujący na własnym warsztacie rolnym. Jednak musi to być chłop zorganizowany, uświadomiony, umiejący planować sobie pracę w gospodarstwie, jak również w instytucjach niezbędnych dla wsi, w których dzisiaj udział chłopów jest stosunkowo znikomy i co najważniejsze — musi być odpowiedzialny za wykonanie tego, co planuje. W przeciwnym razie nie będziemy zdolni do odpowiedzialności za najdrobniejsze rzeczy, wchodzące w zakres naszych obowiązków.

Przy planowaniu pracy na okres kwartału, czy całego roku, trzeba odpowiedzieć także na pytanie — co w naszych warunkach możliwe jest do zrobienia i kto za dany odcinek pracy będzie odpowiedzialny. Planowanie pracy w zasadzie nie przedstawia trudności, mając wzory gotowe można bardzo ładnie zaprojektować taki plan na arkuszu często na kilku ar-

---

Ale wiemy też, że i my się nie damy.

Jakby przeciwstawiając tym piecom ognia, warkotu i zgrzytów — trwałość duszy polskiej, opowiada kol. B. dziwnie kojącą historię.

Oto jedna z dziewcząt, córka Polaków, licznie zamieszkałych w którymś z tych miast — w Bochum, czy w Essen — pojechała do Polski. Zwiedziła ją i wróciła do Niemiec. Po powrocie na jednym z przedstawień zaśpiewała polską piosenkę. Salę ogarnął nieopisany entuzjazm. Bisowanie trwało tak długo, aż cały teatr nauczył się i zaśpiewał ową z odległej ojczyzny przywiezioną pieśń.

Tak, tak...

Wśród gór niemieckiej stali, strzelają poprzez dymy ciężkie i rozwlekłe ku jaśni nieba — polskie kwiaty.

* * *

Jakże daleko już jesteśmy za Kolonią...

Zatrzymaliśmy się krótko, z żalem do budowniczych dworca, że narażają wspaniały gmach katedry gotyckiej na dym parowozów, a do władz kolejowych, że postój trwa tak krótko. Ale trudno — obiecujemy sobie, że z powrotem zwiedzimy to piękne miasto.

Jaki zupełnie odmienny charakter ma Nadrenia. Po zadymionych — Dortmundzie, Essen, Düsseldorfie nareszcie oddychamy czystym powietrzem. Czujemy się jakoś bardziej lekko — możnaby rzec, że zmiany nastroju dokonała już Kolonia — zielone mosty lekko rzucone przez szeroki, uregulowany, błyszczący w słońcu Ren.

A potem ten krajobraz...

Obłe wzgórza o modrych smugach lasów, zielonych winnicach, estetycznie zbudowane, lekkie domki....

kuszach papieru, wszyscy przyjmą go bez zastrzeżeń. Wskutek nie zdawania sobie sprawy z wykonania najczęściej pozostaje on planem w teczce i co gorsza, zamiast planowanie pracy przyczyniać się do uaktywniania naszych komórek organizacyjnych, tego rodzaju traktowanie planowości przechodzi do zwyczaju i w tym środowisku są ogromne trudności z przystąpieniem do roboty realnej.

Niewątpliwym jest, że my na odcinku pracy młodzieżowej przygotowujemy się do objęcia całokształtu życia w Polsce, ale nie mniej jednak trzeba zwrócić uwagę na odpowiedni wybór właściwych metod, dzięki którym mamy cel osiągnąć. Odrazu i bez trudów nie da się dokonać wielkich przeobrażeń. Wszelkie nowości, które są niezbędnym czynnikiem w stwarzaniu lepszych warunków wsi, trzeba wprowadzać stopniowo i konsekwentnie z uzbrojeniem się w dużą cierpliwość i nie starajmy się nigdy wprowadzać do Koła nowozorganizowanego, czy też dłuższy czas wegetującego wszystkich form pracy przewidzianej regulaminem, gdyż z tego wielkiej pociechy nie będzie, bo młodzież nie jest przygotowana, jak również mało jest zżyta w gromadzie zorganizowanej.

Bardzo dobrze jest, jeżeli młodzież niezorganizowana w danym środowisku poczuje potrzebę życia zbiorowego w oparciu o zasady organizacyjne, a będąc w Kole Młodzieży Wiejskiej — prenumeruje „Siew Młodej Wsi“ i „Przodownik Wiejski“, zbiera się przynajmniej raz w tygodniu, by wspólnie odczytać chociażby jeden artykuł, wspólnie porozmawiać nad poruszonymi w pismach zagadnieniami; w ten sposób utwierdza się młodzież w przekonaniu, że praca organizacyjna w kole młodzieży wiejskiej, jego wielka idea, ułatwiają walkę każdemu członkowi naszej gromady w pierwszym rzędzie z ciemnotą, jak również z dostępem zapoznawania się z historią niesprawiedliwości społecznej — wyrządzającej chłopu wielką krzywdę. Następnie jeżeli członkowie doceniają potrzebę Koła Młodzieży Wiejskiej to winni oni poczuwać się do systematycznego wpłacania składek członkowskich oraz zaopatrzenia się w legitymację członkowską. To są zasadnicze warunki: prenumerata „Siewu Młodej Wsi“, składka członkowska i legitymacja, bez uwzględnienia których nie może być mowy o sprawnym rozwoju pracy. Tym bardziej, pomijając podstawowe rzeczy (a nawet uwzględniając ich a niewykonując) przy projektowaniu planu, które przyczynią się do wprowadzenia Związkowca w szerszy świat — nie można uwzględniać zagadnień trudnych, które wymagają ludzi z przygotowaniem. Nie potrzeba uzasadniać, że najlepszym towarzyszem i doradcą w życiu człowieka jest dobra książka, dlatego też winni członkowie robić starania w celu zdobycia własnej biblioteki, by nie tracić tak drogiego czasu w życiu każdego, a przede wszystkim młodego. Przez czytanie książek człowiek odszukuje prawdę w życiu, jak również wzbudza w sobie smak do życia kulturalnego, wobec czego pożądanym byłoby, aby wiadomości osiągnięte drogą czytelnictwa zachować w pamięci na bardzo długi czas, do czego przyczynić się mogą referaty opracowywane na podstawie przeczytanych książek. Nie mniejsze znaczenie będą miały tego rodzaju referaty dla usprawnienia pracy w Kole Młodzieży, gdyż przez wzajemne dyskusje będziemy szukać właściwych dróg i metod pracy, które przygotują nas do rzeczy trudniejszych, aby w roku przyszłym można było przystąpić do ich realizowania.

Związkowiec nie może przystąpić do sekcji samorządowej, czy spółdzielczej — jeżeli nie ukończył 3-ch stopni sprawności rolniczej, jak również nie może czytać trudnych książek naukowych, jeżeli nie czyta „Siewu“ i „Przodownika Wiejskiego“ bo jak jedno tak i drugie nie da mu korzyści, ani zadowolenia, wobec czego w planowaniu musi być przestrzegana zasada, by od rzeczy łatwych przechodzić do rzeczy trudniejszych i bardzo trudnych.

Starajmy się wykonywać skromne plany, które już dziś każde Koło obowiązują, a miejmy głębokie przeświadczenie, że z nich wyłonią się rzeczy wielkie, obejmujące całokształt zagadnień dotyczących wsi i państwa całego. Niewątpliwem jest, że chodzi o maksimum pracy i jednostek przodowniczych, które powinny zrobić wszystko, by masy niezorganizowanej młodzieży — biernej, często zakłamanej i niereagującej na dzisiejszą rzeczywistość podciągać, wskazywać im drogi, po których idąc wspólnie przyczynimy się do szybszego przeobrażenia wsi i tym prędzej wprowadzimy chłopa w państwo.

Kazimierz German

Na skłonach pagórów — zamki kamienne, średniowiecznych baronów, raubritterów. Niejedna z tych wieżyc oblała się krwią zdobywców, obronicieli i niewolników.

Niejeden z tych wielmożów zastępował drogę kupcom wędrownym, rabował im towary ze słodką pociechą w sercu, że gdy choć cząstkę „zdobytego“ wcale nie rycerską drogą mienia na kościół przeznaczy, wówczas i grzechu nie popełni i duszy na ognie piekielne nie skaże.

* * *

Powoli zapada wieczór.

Nad ziemią, o którą tyle walczyli z sobą Niemcy i Francuzi, nad rzeką, o której poeta francuski śpiewał: „Wasz Ren niemiecki i myśmy też mieli i mieć go jeszcze będziemy“, zachodzi słońce.

Modre smugi lasów ciemnieją w granat.

Już w zupełnej ciemności dojeżdżamy do Akwizgranu, ostatniej stacji niemieckiej przed Belgią.

Tu spotyka nas niespodzianka.

Mamy paszport zbiorowy. Jedna z uczestniczek wycieczki zrezygnowała z wyjazdu. Przez zapomnienie nie skreślono jej i nie odnotowano przy wjeździe do Niemiec. Awantura! Młody urzędnik o dużej, czarnej czuprynie twierdzi, że osoba ta napewno została w Rzeszy. Nie pomagają tłumaczenia.

Jesteśmy tym trochę przejęci, ale nie wiele. Wcale zaś nie przejmuje się wytworzoną sytuacją jedna z koleżanek. Oto w chwili pełnej niezbyt przyjemnej perspektywy wysadzenia całej grupy na stacji — wybucha prosto w twarz urzędnika mocnym, huczným śmiechem.

Niemcy są speszeni. Nie wiedzą co robić. Ten śmiech bowiem mówi wyraźnie:

O CHŁOPSKIE UNIWERSYTETY I SZKOŁY HANDLOWE

Dyskusja na Zjeździe Powiatowego Związku Młodej Wsi powiatu stopnickiego (woj. kieleckie) wykazała potrzebę szerokiego i systematycznego zajęcia się bezrobotną i bezrolną młodzieżą wiejską, która ostatnimi czasy tłumnie garnie się do zajęć handlowych. Młodzież ta zaczyna coraz poważniej traktować hasła wyparcia zbędnego, obcego pośrednika między wytwórcą płodów rolnych a ich spożywcą.

Młodzież wiejska handluje już obecnie owocami, jajami, zbożem, drobiem itp. Gdym się wybrał wieczorem do Koła Młodzieży w Sieslawicach pod Buskiem, to idąc przez wieś często spotykałem suszarnie, czy wędzarnie owoców. Wszystkie sady w Siesławicach dzierżawi młodzież, z wyjątkiem tylko jednego, który dzierżawi Żyd. Dawniej wszystkie sady dzierżawili Żydzi. Dzierżawienie przez młodzież sadów, oprócz znaczenia gospodarczego, ma też i znaczenie moralno - wychowawcze. Wiemy wszyscy jakim smakołykiem są dla młodzieży owoce. Owoce te młodzież najczęściej kradła w cudzych sadach, które były wydzierżawiane żydom. Powszechnie uważa się na wsi, że kradzież owoców żydowskich nie jest czynem złym, a raczej dobrym. Sam to kiedyś robiłem i też tak o tym sądziłem. Dziś, gdy sad przechodzi w ręce swego kolegi najczęściej, motyw ten odpada. W dodatku żydzi mieszkający w sadach trudnili się paserstwem kradzionego zboża i innych produktów. Fakty te są pospolicie znane.

Z rozmowy z poszczególnymi handlowcami wynika bardzo często, że brak im jest najelementarniejszych wiadomości handlowych. Nie potrafią odpowiednio i racjonalnie kalkulować. Zato wielu z nich uważa, że w handlu można zarobić i to dobrze, ale jedynie szachrajstwem, oszukiwaniem na wadze lub cenie. Kupiec na wsi najczęściej jest synonimem (równoznacznym) szachraja, „naciągacza", a nawet złodzieja. Tego rodzaju pojęcia nie tylko uwłaczają zajęciom kupca, ale przede wszystkim demoralizują młodzież, budząc w niej przeświadczenie, że powodzenie w handlu zależy nie od umiejętności i solidności w tym fachu, ale poprostu od kradzieży. Kto ma takie pojęcia chętnie i bez skrupułów będzie przy okazji uprawiał ten fach.

Z powyższych względów koniecznym jest zorganizowanie specjalnych szkół czy kursów dla młodzieży wiejskiej trudniącej się, czy chcącej się trudnić handlem.

Powie ktoś:

— Poco organizować specjalne szkoły handlowe, kiedy w miastach ich nie brak. Owszem tak, ale te szkoły dla młodzieży wiejskiej są nieodpowiednie. Po pierwsze, że są za drogie i dla bezrolnych nie dostępne. Po drugie szkoły te mają całkowicie nastawienie na handel miejski, gdy warunki handlu wiejskiego są zupełnie inne. Po trzecie nauka w dotychczasowych szkołach handlowych trwa za długo jedno, lub dwa lata i przyjmuje młodzież w wieku lat 14 — 18, gdy tymczasem wsi są potrzebne szkoły, przyjmujące młodzież starszą, a nawet pełnoletnią w wieku od 23 — 26 lat i wyżej. Następnie szkoła taka musi krótko, treściwie, mniej teoretycznie, a więcej praktycznie przygotować młodzież do zawodu kupieckiego.

Wreszcie, co jest najważniejsze, szkoła ta ma rozwijać w młodzieży ideę współdziałania i kooperacji sił i środków. Musi budzić w niej i rozwijać działanie spółdzielcze, czego szkoły handlowe nie dają. Uczą one bowiem przyszłych kupców - prywatnych, gdy nam chodzi o kupców - społecznych działaczy, którzyby mieli nie tylko osobisty interes na względzie, ale i społeczny. O to nam chodzi. I tego rodzaju kupca musimy umieć wychować i stworzyć mu odpowiednie warunki życia i pracy.

Najlepiej do tego nadawałby się cztero czy pięciomiesięczny kurs internatowy, tak zorganizowany, jak dzisiejsze Uniwersytety Wiejskie. Taki uniwersytet oprócz wiadomości handlowych wychowywałby młodzież wiejską w duchu społecznego i państwowego współdziałania i współżycia.

Gdyby ta myśl znalazła szerszy oddźwięk i wywołała zainteresowanie wśród młodzieży taką szkołą, czy uniwersytetem, postarałbym się w następnych artykułach omówić szczegółowiej, jakbym sobie taki Uniwersytet handlowy wyobrażał, oraz jak, przez kogo i gdzie powinien być zorganizowany i otwarty.

Stanek

— Panowie, jaki cel miałaby ta osoba zostawać w Rzeszy bez paszportu?

Puszczają nas tedy wolno po odnotowaniu w paszporcie braku „tajemniczej" osoby.

Tak więc spotkała nas przygoda, ale cóż robić — życie bez przygód byłoby bardzo smutne.

Późny wieczór.

Wjeżdżamy na ziemię belgijską. Już od granicy odczuwamy zmianę. Konduktorzy są swobodni. Nie ma w nich tej sztywności, która była taką wybitną właściwością Niemców.

Mijamy ośrodki przemysłowe. Znowu na tle ciemnego nieba krwawią się wychlusty ogni pieców hutniczych.

Mimowoli wśród mroków przychodzi wspomnienie. Przypominają mi się wydarzenia wielkiej wojny — pochód Niemców, którzy pogwałciwszy neutralność Belgów, runęli na Francję. A więc to tu wymieniono pierwsze strzały. Tu rozstrzeliwali Niemcy tysiące Belgów. Iluż z nich padło niewinnie.

Przypominają mi się fragmenty książki Jacobsona: „Z armią Klucka na Paryż" — okno ratusza, w którym padł od kuli generał niemiecki, a potem rozstrzelanie połowy ludności miasteczka, choć cały plac przed ratuszem był wypełniony w tym czasie wojskiem niemieckim, choć lekarze nie zainteresowali się wcale taką „drobnostką", jak pochodzenie kuli, która trafiła w wysokiego oficera armii najeźdźców.

Chłód zimną falą przelewa się przez okno. Migają cienie budynków, obłe obrysy Wogezów.

Ciągle stoi mi przed oczyma oficer niemiecki z tej samej książki Jacobsena — oficer, któremu granat urwał obie ręce, a on na kilka chwil przed zgonem, majacząc, żalił się, że pali go w dłonie lornetka...

Biedna ofiara wojny... *(C. d. n.)*

POTRZEBA ORGANIZACJI GOSPODARCZEJ

Ciężkie przeżywamy czasy nie tylko my, chłopi polscy. To samo mamy w Niemczech i w innych krajach, gdyż cena zboża reguluje się w poszczególnych państwach według rynków światowych.

Tylko trzeba sobie jedno wyraźnie powiedzieć, że te „ciężkie czasy" zastały nas nieomal zupełnie nieprzygotowanymi, gdyż nasz drobny rolnik, z wyjątkiem niektórych powiatów i dzielnic nie wytworzył jeszcze silnych organizacji gospodarczych, które osłabiłyby skutki niskich cen zboża.

Tych rzeczy rolnik nasz nie docenia. U nas na wsi myślą, że jak ktoś od rana do nocy nacharuje się w gospodarstwie, niczym koń w kieracie, to już wszystko w porządku i nikt mu nic zarzucić nie może. A tymczasem okazuje się, że chociaż od pracowitości dobrobyt się zaczyna, to jednak nie na niej się kończy. Najpracowitszy wół roli sam nie uprawi, jeśli nie będzie nim kierowała głowa prawdziwie gospodarska. To samo z gotówką; ażeby ją ściągnąć do gospodarstwa, musi rolnik nietylko rękami i nogami, ale i głową pracować. Rolnik choć siedzi w gromadzie po wsiach, ale sam w pojedynkę się biedzi. A jak jest w miastach?

Tam fabrykant i kupiec nie tylko że się kupą trzymają, ale się przy tym dobrze rachują. Fabrykant zanim zacznie wyrabiać jakiś towar—choćby gwoździe, to najpierw dokładnie obliczy, czy przy tej cenie jaka jest na rynku, opłaci mu się fabrykacja owych gwoździ. Gdy obrachunek wykaże, że zysku nie będzie miał, to się za fabrykację gwoździ nie bierze, a kapitał swój i pracę wkłada w inny więcej zyskowny towar.

Prócz tego fabrykanci jednego i tego samego towaru — aby wskutek konkurencji nie psuć jego ceny, łączą się w związki, które regulują produkcję każdej fabryki zrzeszonej i nie dopuszczają nadmiernej ilości towaru na rynek. W ten sposób utrzymują cenę na pożądanej dla siebie wysokości. A nasz rolnik jak siał żytko tak i sieje je wciąż, chociaż coraz gorzej na tym wychodzi. Oczywiście trudno żądać od kogoś, aby mając ziemię żytnią, siał na niej gwałtem pszenicę, ale czy nie mógłby część żytnich pól wziąć pod okopowe. Czyż powiat rypiński (woj. warszawskie) nie nauczył nas, co daje rolnikowi umiejętna gospodarka i ołówek?

Tamtejsi rolnicy już przed wojną wykalkulowali, że gospodarstwo czysto zbożowe się nie opłaca i jest bardzo dla rolnika niebezpieczne, bo w razie nieurodzaju rolnik marnieje. Zaczęli więc omawiać tę sprawę w swej najbliższej organizacji — w Kółku Rolniczym i postanowili swoje warsztaty rolne nastawić w kierunku hodowlanym. Jednak zdawano sobie sprawę, że po zwiększeniu ilości inwentarza, trzeba będzie znaleźć nabywcę na mleko lub masło. Szukać takiego nabywcy każdemu gospodarzowi w pojedynkę — to strata czasu, przy tym byłoby trudno o nabywcę większej ilości masła na rynku miejscowym. Cena masła spadłaby wtedy niezmiernie. Wyzysk więc byłby ogromny ze strony kupujących. Zdawano sobie sprawę, że tu w pojedynkę działać nie można. Założono więc mleczarnię spółdzielczą, najpierw jedną, drugą i tak im poszło, że w r. 1928 nieomal cały powiat był już zorganizowany.

Ale na tym nie koniec. Podobnie jak rozumni fabrykanci w pokrewnych gałęziach produkcji, aby zwiększyć popyt na swój towar, zrzeszają się, organizują wykwalifikowanych pracowników, ujednostajniają sposoby produkcji, słowem, robią wszystko, aby zmniejszyć koszty wytwarzania towaru i mieć większe zyski, tak też postąpili rolnicy rypińscy. W r. 1926 przyszli oni do słusznego przekonania, że zamiast tego aby każda mleczarnia mała wyrabiała masło zosobna, taniej wypadnie śmietanę z tych mleczarń zwieść do jednej, dużej mleczarni parowej. W ten sposób powstała w Rypinie sławna już dzisiaj spółdzielcza mleczarnia parowa „Rotr". Prawie 3 miliony zł. wprowadzono do powiatu dzięki spółdzielczemu przerobowi masła. Oto przykład, co może dać drobnemu rolnikowi nowoczesna organizacja przerobu i zbytu.

Dlaczego nie można tego samego dokonać i w innych powiatach, czy to inny naród tam mieszka?

Już w tym tygodniu wyjdzie z druku broszura pt.:
PIERWSZY KONGRES
CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI
(19 — 20.VI.1937 r.)

Gazety piszą, że...

...Starostwo w Szubinie (Poznańskie) ukarało grzywną 100 złotych tamtejszego dentystę Niemca, który w czasie manewrów odmówił oddanie mieszkania na kwatery dla oficerów wojska polskiego. Bezczelny ten Niemiec podarł następnie wyrok sądu, skazujący go na 100 złotych kary i rzucił pod nogi urzędnikowi.

Będzie on za to odpowiadał przed sądem;

...na Podolu w powiecie czortkowskim jest wyjątkowo ciepło a w kilku wsiach zakwitły po raz drugi jabłonie;

...nie tak dawno podawaliśmy, że z Wielkopolski uciekło kilkudziesięciu bezrobotnych, zwabionych przez hitlerowców, aby szukać pracy i lepszych warunków w Niemczech.

Obecnie mamy do zanotowania odwrotny fakt; mianowicie: w okolicy Doręgowic, powiatu chojnickiego przekroczyło granicę polską 2 obywateli niemieckich, którzy oświadczyli, że chcą w Polsce otrzymać pracę, jakiej nie mogli znaleźć w Niemczech. A więc tak wygląda raj hitlerowski!

...Ministerstwo handlu Stanów Zjednoczonych komunikuje, że turyści amerykańscy zostawili w tym roku w Europie 600 milionów dolarów. Tak więc Europa bogaci się na podróżnikach amerykańskich;

...szereg wsi w województwie lubelskim nachodzą masowo dziki, niszcząc zboże w stertach i zagony kartofli. Wieś Olszowica w powiecie łukowskim oblegana jest stale przez stado liczące około 200 dzików, które podchodzą aż do zabudowań i nie dają się odstraszyć rozpalonymi na noc ogniskami;

...terroryści ukraińscy podpalają na terenie Małopolski Wschodniej zabudowania osadników polskich. Wypadków takich zanotowano już kilkanaście.

Wiemy przecież wszyscy, że ciężkie położenie rolnictwa zostało spowodowane nie tylko ogólnym spadkiem cen płodów gospodarstw chłopskich, lecz w dużej mierze także wielką rozpiętością między cenami otrzymywanymi przez rolnika, a cenami płaconymi przez spożywców miejskich, czyli poprostu nadmiernymi kosztami pośrednictwa. Jak wielkie zyski ciągną kupcy i pośrednicy z handlu produktami rolnymi, wskazuje następujące zestawienie.

Za mięso, skórę i odpadki ze sztuki bydła, wagi żywej 400 kg., za którą rolnik otrzymał 128 zł. rzeźnik w Warszawie uzyska ogółem 451 zł. Z tej sumy odchodzi 52 zł.na koszta przewozu bydlęcia 22 zł. 50 gr. kosztów uboju i 13 zł. opłat rytualnych na rzecz gminy żydowskiej, czyli razem 87 zł. 50 gr. Doliczając do tego 128 zł. zapłacone za sztukę bydła rolnikowi, razem wszystkie koszta łącznie z ceną bydlęcia wynosiłyby 215 zł. 50 gr. A więc ze sumy 451 zł. pozostaje 235 zł. 50 gr. jako zarobek pośredników i kupców handlujących bydłem, oraz sprzedawców mięsa w Warszawie. A więc na sztuce bydła, którą rolnik sprzedał za 128 zł., kupcy i pośrednicy potrafili zarobić 235 zł. czyli aż 183%!

Jak potworny i niczem nieusprawiedliwiony jest taki zarobek, wskazuje porównanie z kosztami pośrednictwa w handlu bydłem w Czechosłowacji. Tam zarobki kupców na handlu żywizną i mięsem wynoszą tyko 20% ceny płaconej za bydło rolnikowi. Takie wyniki jednak rolnicy czechosłowaccy osiągają tylko dzięki sprzedaży zwierząt rzeźnych przez własne spółdzielnie.

Na innych produktach rolnych pośrednictwo ciągnie również wielkie zyski. Weźmy dla przykładu chleb razowy. Normalnie sprzedaż pokrywa koszta przemiału ziarna i wypieku chleba, a tymczasem cena kilograma chleba razowego w Warszawie jest przeszło dwukrotnie wyższa od ceny płaconej rolnikowi za kilogram żyta. Porównując zaś ceny na giełdzie warszawskiej z cenami otrzymywanymi na miejscowych targach przez rolników, widzimy, że rolnik uzyskuje ceny o 25% do 30 % niższe. Za jajka kurze rolnik na miejscu często uzyskuje po 3 — 4 i 5 gr. za sztukę, a spożywcy w dużych miastach za te same jajka płacą po 7 — 8 groszy. Gęsi podtuczone gospodynie sprzedają handlarzom po 2 — 3 zł., a spożywca w dużym mieście za gęś (bez pierza) płaci 6 — 7 zł.

Rzecz oczywista: rolnictwo wobec tym podobnych stosunków nie może pozostać obojętne. Tylko, że żadne żale, ani złorzeczenia nic tutaj nie pomogą. Można natomiast ukrócić wyzyk rolnictwa ze strony nie zawsze uczciwych pośredników, zbiorowym wysiłkiem rzesz rolniczych. Sami jesteśmy winni, że nas i naszego towaru nie szanują jak należy. Dziś właśnie, gdy tak ciężko na wsi, winniśmy brać naukę od rypińskich gospodarzy, jak należy samym sobie pomóc, bo nie niskie ceny zboża grożą zniszczeniem rolnictwa, ale bierne chodzenie rolników w pojedynkę. Prawda, że w szeregu powiatów rolnicy poszli już tą samą drogą nowoczesnej organizacji przerobu i zbytu, ale jakże tych powiatów mało. Nic więc dziwnego, że ubogo wygląda nasze mleczarstwo już nie tylko w porównaniu z Danią, ale z naszymi najbliższymi sąsiadami — Łotyszami, gdy bowiem mała Łotwa, sześć razy mniejsza od Polski o ludności 15 razy mniejszej, posiadała w r. 1927 465 spółdzielni mleczarskich, to w Polsce było ich zaledwie 1000.

Rolnicy łotewscy poszli całą siłą naprzód, bo zrozumieli, że nowe czasy wymagają nowych sposobów i kierunków w gospodarstwie. A przecież tę błogosławioną zasadę wspólnej pracy można stosować nie tylko w dziedzinie mleczarstwa. Każdy wysiłek

---

...w powiecie łuckim na Wołyniu pojawiła się szarańcza pochodzenia azjatyckiego, która zniszczyła na przestrzeni około 1000 hektarów drzewa owocowe i rośliny okopowe.

...Niemcy wymyślają coraz to nowe szykany w stosunku do mniejszości polskiej. Ostatnio zabroniono harcerzom polskim w Niemczech noszenia mundurów.

...w dniu 26 września rb. odbędzie się w Warszawie piękna uroczystość, a mianowicie poświęcenia i oddania armii przez Ligę Obrony Powietrznej Państwa 150 samolotów, ufundowanych przez społeczeństwo, zrzeszone w szeregach Ligi.

...inżynier Heyman, Polak z Hiszpanii ogłosił, że udało mu się znaleźć sposób łatwej i taniej fabrykacji sztucznej gumy z nafty.

...koleje holenderskie zamówiły w Polsce 10 tysięcy ton materiałów kolejowych wartości miliona złotych.

...P. Jan Kwapiński, działacz niepodległościowy, a obecnie przewodniczący Związku Zawodowego Robotników Rolnych, których interesów stale bronił, za co go konserwatyści nazwali „królem fornali", otrzymał stałą miesięczną emeryturę.

...Sąd Najwyższy wydał orzeczenie, że osoba, znieważająca Sejm, który jest organem władzy, może być pociągnięta do odpowiedzialności za znieważenie władz, za co przewidywana jest kara aresztu do 2 lat.

...w Radziemicach powiatu miechowskiego odbyły się dn. 12 września dwie piękne uroczystości, a mianowicie: poświęcenia nowego gmachu szkoły powszechnej, oraz otwarcia nowej mleczarni, a połączone z obchodem 25-lecia Kółka Rolniczego i poświęceniem sztandaru tego Kółka. Wieś Radziemice należy do najbardziej uspołecznionych w powiecie miechowskim. Posiada dobrze urządzone gospodarstwa, Kółko Rolnicze, mleczarnię Spółdzielczą, Kasę Stefczyka oraz pierwszą w Polsce spółdzielnie ubezpieczenia bydła w razie nieszczęśliwego wypadku.

gospodarczy drobnego rolnika można uzgodnić z jego sąsiadami i zrobić go więcej celowym, mniej kosztownym a jednocześnie zyskowniejszym. Weźmy na przykład dziedzinę zakupu i zbytu płodów rolnych. Czyż jest celowe, aby każdy rolnik zosobna zakupywał nawozy sztuczne, zboże siewne i t. p. środki produkcji i aby znów każdy z osobna sprzedawał swe zboże i ziemniopłody?

Czy przy tym kupnie i sprzedaży w pojedynkę rolnik nasz nie jest dwa razy bity? Przecież wiadomym jest, że jeżeli się więcej towaru kupuje, to można go dostać taniej. To samo, gdy towaru własnego mamy więcej to znów możemy pójść z nim dalej, poza pobliskie miasteczko, do wielkich ośrodków handlowych, i tam niewątpliwie dostaniemy cenę lepszą, niż od pośrednika miejscowego. Ale tego rolnik drobny sam, w pojedynkę nie zrobi. Musi w tym celu mieć własną organizację, do której będzie miał zaufanie.

Taką organizacją dla wspólnego zakupu i sprzedaży jest spółdzielnia rolniczo - handlowa.

Tych spółdzielni mamy w Polsce dużo — niemal, że w każdym powiecie, tylko że rolnicy nie doceniają ich wartości i łatwo zrażają się pierwszym lepszym niepowodzeniem, czy też błędem kierownika spółdzielni. A przecież wszystko od początku doskonałe być nie może. Musimy się nauczyć handlować i wykształcić handlowców, a na to trzeba czasu. Wszak najlepszym tego dowodem są poznańskie t. zw. „Rolniki". Są one dziś znane w całej Polsce, a nawet i zagranicą z tego, że dziesiątki tysięcy wagonów zboża i ziemiopłodów gospodarze zbywają za pośrednictwem tych właśnie spółdzielni, omijając zupełnie pośredników.

To samo jeśli chodzi o nawozy sztuczne. Tu również gospodarze poznańscy wspólnie pracują, bo zamówienia swe na nawozy składają w „Rolniku", który odrazu zamawia większą ilość, oczywiście kupuje nawóz z pierwszej ręki i taniej. A przecież w tych ciężkich czasach każda obniżka ceny na metrze ma olbrzymie znaczenie.

Na zakończenie chciałbym zwrócić uwagę jeszcze na jedną dziedzinę, gdzie racjonalna organizacja oszczędzić może drobnemu rolnikowi miliony złotych. To sprawa zbytu trzody chlewnej. W tym względzie wysuwa się na czoło Małopolska. Tu jeszcze przed wojną dzięki wysiłkom Towarzystwa Kółek Rolniczych organizowano wspólne ładunki świń do Wiednia i Pragi. W ten sposób omijano miejscowych pośredników i zgonników, którzy wyzyskiwali rolników w niemiłosierny sposób.

Musimy zaznaczyć, że obecnie głównie Małopolska wysyła trzodę i mięso na rynki zagraniczne do Pragi i Wiednia,

Ten monopol Małopolska zawdzięcza w dużej mierze spółdzielniom zbytu trzody. Widzimy więc, że rolnik siłą faktu musi się organizować. Szczególnie my, młodzi, gdy dorośniemy i w ręce nasze dostanie się nie tylko rząd dusz, lecz i społeczeństwa wogóle, nie chodźmy w pojedynkę, bo ustaniemy. Nie patrzmy na tych „płazów w skorupach", którzy sami sobie są „sterem" żeglarzem i okrętem bo wiedzmy, że tacy runą i prysną jak bańki mydlane. Ich życia, ani też zguby nie będzie znał nikt. To są samoluby. Nam młodym życie będzie wtenczas słodkie, gdy go z innymi podzielimy. Więc razem naprzód z wiarą i nadzieją, a dni wolności wkrótce zajaśnieją. Wiedzmy o tym że polepszenie doli rolnika możliwe jest tylko wtedy, gdy zaniecha pracy w pojedynkę. Tylko wspólna praca na zasadach spółdzielczych nie tylko obroni rolnika przed ruiną, ale jednocześnie wydźwignie go z biedy, a co najważniejsze, da mu siłę wewnętrzną, dzięki której głos jego, jako przedstawiciela najliczniejszej warstwy, i jako producenta będzie należycie ceniony i szanowany. Dlatego też my, synowie i córki rolników zamiast narzekać na ciężkie czasy, weźmy się do wspólnej pracy we własnych organizacjach gospodarczych, a wówczas na zawsze zginie zmora biedy, która niemiłosiernie trapiła i trapi wieś dzisiejszą.

Józef Madej.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

...Związek Spółdzielni Spożywców „Społem" liczy 301 tysięcy 739 członków. W roku 1936 przybyło 29 tysięcy członków. Największy przyrost wykazują spółdzielnie wiejskie.

...Bank Polski podaje do wiadomości, że ostateczny termin wymiany banknotów 20-złotowych starego typu koloru szaro - błękitnego, które straciły swą wartość, upływa z dniem 30 czerwca 1939 roku. Banknoty te wymienia Bank Polski w Warszawie.

...Ministerstwo Komunikacji rozpoczyna rozbudowę kolei. W przeciągu kilkunastu najbliższych lat zamierza zbudować następujące odcinki kolejowe: Ostrołęka — Mława, nową linię Lublin — Lwów, Sandomierz — Łuck ku granicy rosyjskiej, Warszawa — Grójec, Tomaszów — Piotrków do Wielunia. Roboty będą prowadzone w ten sposób, że co roku ma być budowane conajmniej 100 kilometrów kosztem 120 milionów złotych.

...Celem lepszego połączenia Gdyni z Warszawą, buduje się obecnie dalekobieżny kabel telefoniczny, który będzie biegł dnem Wisły. Kabel ten układają specjalne maszyny.

...Wskutek panującej suszy i braku paszy, rolnicy województwa kieleckiego zaczęli wyzbywać się bydła w sposób masowy. Wojsko pośpieszyło tym rolnikom z pomocą, organizując na terenie województwa kieleckiego zakup bydła, wskutek czego rolnicy otrzymali za bydło pełną cenę.

...Obwód tarnopolski otrzymał obecnie 13 nowych szkół o 70 salach szkolnych. Do użytku oddano już 30 sal.

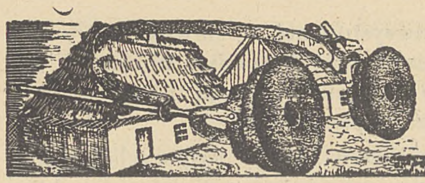
...W Bolesławiu w pow. olkuskim odkryto bogate złoża pirytu i ołowiu. Władze państwowe postanowiły uruchomić kopalnie, które zatrudnią 150 robotników.

...Koło Ugarstalu pod Kałuszem dowiercono się złoża gazu ziemnego. Gaz ten wybuchł nagle i wydobywa się nadal z wielkim hukiem.

...Za 100 kilogr. zboża w Warszawie płacono: pszenica 31,75 zł., żyto 24,50 zł., owies 22,50 zł., jęczmień 21,50 zł., łubin niebieski 15,75 zł., żółty 16,75 zł., mak niebieski 83 zł.

Za 100 kilogramów żywca zwierząt rzeźnych płacono: woły 53 do 106 zł., krowy 53 do 80 zł., stadniki 53 do 70 zł., cielęta 58 do 115 zł., owce 40 do 80 zł., świnie słoninowe ponad 150 kilo 129 do 138 zł., mięsne ponad 110 kilo 98 do 115 zł., bekonowe 88 do 94 zł.

Masło: wyborowe 3,30 zł., mleczarskie deserowe 3 zł., mleczarskie solone 2,90 zł., osełkowe 2,80 zł.



RADIO NA WSI

AUDYCJE RADIOWE DLA SZKÓŁ POWSZECHNYCH

Dla szkół powszechnych będą nadawane audycje rano i w południe. Audycje ranne otrzymały czas 10 minut, tj. od 8 do 8.10, popołudniowe zaś trwają 5 minut, tj. od 11,15 do 11,20.

WYSTAWY RADIOWE.

W Berlinie, Londynie i Wiedniu odbyły się tego roku wielkie wystawy radiowe. Przede wszystkim na tych wystawach zwróciła na siebie uwagę telewizja (nadawanie obrazów na odległość). Pokazano nowy odbiornik telewizyjny, oraz specjalne studio telewizyjne. Ale obecnie ceny odbiorników telewizyjnych są bardzo wysokie i dlatego ten nowy dział radia jest niedostępny dla szerszej publiczności i właściwie mocno deficytowy.

Jeśli idzie o urządzenia do nagrywania audycji, to zainteresowanie ogólne wzbudziły płyty gramofonowe, taśmy metalowe i filmowe. Lampy radiowe wykazują nieznaczną zniżkę w cenie. Tego roku ukazały się na rynku nowe lampy, które znacznie obniżą koszt samego odbiornika (będzie m. in. mniejszy w wymiarach).

Obniżenie kosztów lamp radiowych ma więc wpłynąć na obniżenie ceny aparatu. Lecz obserwujemy co innego: wypuszczono nowe luksusowe odbiorniki, wyposażone m. in. w elektryczny motorek do automatycznego strojenia, **natomiast w Polsce nie mamy dotąd popularnego odbiornika dla wsi, która nadal jest skazana na odbiór słuchawkowy.**

RADIOWY PROGRAM ROLNICZY OD DN. 26.IX DO DN. 2.X 1937 R.

W niedzielę, dnia 26. IX. O godz. 8.15. — „Gazetka Rolnicza".

O godz. 8.45. — Pogadanka inż. Władysława Świeżyńskiego p. t. „Gdzie są wychowankowie niższych szkół rolniczych?".

O godz. 15.00. — „Przegląd Rynków Produktów Rolnych".

O godz. 15.15. — Reportaż p. t. „Święto winobronia w Czortkowie i Zaleszczykach", red. Władysława Góralewskiego.

O godz. 15.45. — Pogadanka p. Mariana Krawczyka p. t. „Wychowanie fizyczne — to zdrowie wsi".

W poniedziałek, dnia 27. IX. o godz. 12.15. — Pogadanka dla gospodyń wiejskich M. Mikołajewskiej pt. „Dochody i rozchody w gospodarstwie domowym".

We wtorek, dnia 28. IX. o godz. 12.15. — „Skrzynka rolnicza" Red. W. Tarkowskiego.

O godz. 20.55. — „Wiadomości rolnicze".

W środę, dnia 29. IX. o godz. 12.15. — Pogadankę p. t. „Jak trzeba się ubierać na wsi?" wygłosi p. Ignacy Nojek, rolnik z Piotrkowskiego.

W czwartek, dnia 30. IX. o godz. 12.15. — Aktualna pogadanka rolnicza w opracowaniu F. Starzyńskiego.

O godz. 20.55. — „Wiadomości rolnicze".

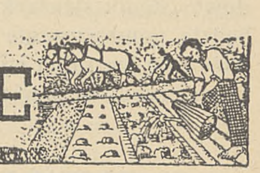
W piątek, dnia 1. X. o godz. 12. 15. — „Skrzynka rolnicza" Red. W. Tarkowskiego.

W sobotę, dnia 2. X. o godz. 12. 15. — „Aktualna pogadanka rolnicza.

O godz. 20.55. — P. Bolesław Składziński wygłosi pogadanę p. t. „Oszczędna gospodarka paszami".



ORGANIZACJA W TERENIE



„ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA" I DOŻYNKI W MICHAŁOWICACH (POW. GRÓJEC)

Wieś Michałowice i okolica przeżywała w dniu 15 sierpnia rb. chwile bardzo uroczyste. Organizacje michałowskie, a mianowicie: Kółko Rolnicze, Koło Gospodyń Wiejskich, Koło Młodzieży Wiejskiej, Związek Strzelecki i Straż Pożarna oraz Kółko Rolnicze z Tomczyc i K. M. W. z Ługowic zorganizowały obchód „Święta Żołnierza", oraz dożynki.

Po nabożeństwie w miejscowym kościele, organizacje zebrały się przed udekorowanym budynkiem szkolnym, gdzie odbyła się uroczystość. Przemówienie na temat walk w r. 1920 i roli, jaką w tych walkach odegrali chłopi, oraz obowiązków dzisiejszego pokolenia wygłosił nauczyciel p. St. Sokołowski. Młodzież z K. M. W. Michałowice wykonała kilka recytacji i pieśni.

Po tej uroczystości nastąpiła druga: chłopska, rolnicza, obchód święta pożniwnego. Plac na chwilę opustoszał, bo członkowie wiejskich organizacyj odeszli, by ustawić się w korowodzie dożynkowym. Słychać już śpiew „Przynosimy plon" i dźwięki kapeli wiejskiej. Zebrało się wiele, około 1300 osób.

Idzie korowód dożynkowy. Przejeżdżają oracze z pługami i bronami; kroczy poważny i leciwy siewca z płachtą, przez ramię zawieszoną; idą chłopcy i dziewczęta z narzędziami pracy, następnie Koło Gosp. Wiejskich z pięknym wieńcem w kształcie stodoły, dalej maszerują zwartą grupą członkowie K. Roln., za nimi Koła Młodz. Wiejskiej z Gór, Ługowic i Michałowic, a na ostatku umundurowane oddziały Związku Strzeleckiego i Straży Pożarnej. Ciągnie zwarcie, zorganizowana i pracująca zgodnie, wieś. Twa-

rze pełne radości, a zarazem powagi i godności.

A już najwięcej rozradowana jest młodzież, bo jakże się nie cieszyć? W korowodzie dożynkowym razem z synami i córkami po raz pierwszy kroczą matki i ojcowie, ludzie, którym często siwizna przyprószyła włosy idą razem z młodzieżą, idą i oni „po życie sięgać nowe"; idą razem, wspólnie tworzyć nową Chłopską Polskę. Wzruszenie ogarnia widzów, kiedy wieńce i gospodyń i młodzieży składane są Gospodarzowi. I nie jeden ocierał łzę, kiedy młodzież wykonywała inscenizację pieśni „Błogosławiona dobroć". Po przemówieniu starosty dożynkowego i przodownic Gospodarz dzieli chleb tak, „żeby się wszystkim dostało", a w sercach chłopskich żarzy się gorąca miłość do matki - ziemi, a w głowach przemyka myśl, czy aby tego chleba nie zabraknie, gdyż w tym roku jest jakoś inaczej, skąpo z powodu suszy, jaka nas nawiedziła. Łzy wzruszenia i lęk przed twardą dolą. Wierzymy, że będzie inaczej. Jeśli już starsi stają wspólnie z nami do pracy w organizacjach wiejskich, to musi być lepiej! Część obrzędową dożynek zakończono hymnem „Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe".

Teraz młodzież, a nawet i starsi, udają się na boisko szkolne, gdzie się odbywa zabawa taneczna, która trwa do późnych godzin wieczornych. W przerwach młodzież wykonuje inscenizacje pieśni.

Część dochodu z zabawy Koło Związku Młodej Wsi w Michałowicach wpłaciło Zarządowi Straży Poż. na budowę „domu strażackiego", w którym będzie pomieszczenie na narzędzia, dużą salę teatralną i świetlicę miejscowych organizacyj wiejskich.

Jóźwit

CO SŁYCHAĆ W SIELCU? (POW. PIŃCZÓW)

Z końcem r. 1936 zabraliśmy się z wielkim rozmachem do pracy. Wysłaliśmy jednego kolegę do Szyc i całą zimę pracowaliśmy z wielką gorliwością. Po powrocie naszego Szycaka praca w Kole bardziej się jeszcze ożywiła.

Zgłosiliśmy ponownie 1-szy stopień P. R. Powołaliśmy sekcję P. W. i W. F. Nauczyliśmy się kilkunastu piosenek ludowych. Zebraliśmy niepotrzebne książki po naszej wiosce (58 książek) i z nich zapoczątkowaliśmy własną biliotekę, którą się opiekuje specjalny bibliotekarz, będący zarazem kronikarzem Koła. Ażeby mieć stałą łączność z organizacją staramy się punktualnie, za cały rok opłacać „Siew Młodej Wsi".

Główną trudnością był brak gotówki, ale z pomocą jednego z gospodarzy zdołaliśmy i temu zaradzić.

Zorganizowaliśmy Kółko Rolnicze, które wykazuje dużą żywotność i jest czynne. Obecnie gromadzimy materiał na budowę Domu Ludowego.

Paweł Dziadźka.

DOŻYNKI POW. ZW. MŁ. WSI W KOŃSKICH.

Dnia 15 sierpnia b. r. odbyła się w Końskich uroczystość święta dożynek połączona ze świętem żołnierza, ponieważ w tym czasie przebywał w okolicy oddział wojsk pancernych, na manewrach.

Od samego rana licznie zdążała młodzież z całego powiatu wozami i rowerami, nie zważając na deszcz, który padał od samego rana.

Zebrało się około 200 osób; udaliśmy się na mszę polową.

Po nabożeństwie odbyła się defilada przez miasto. Pięknie defilował korowód dożynkowy, zorganizowany przez młodzież Związkową, ze wszystkimi statkami rolnymi. Wznoszono liczne okrzyki na cześć Wodza armii i zorganizowanej Młodej Wsi.

Nad miastem unosiły się samoloty.

Po defiladzie pomaszerowaliśmy na Nową Budowę, miejsce składania wieńców. Po krótkiej przerwie obiadowej wszystkie organizacje rolnicze zebrały się w orszaku dożynkowym z muzyką przed gospodarzami: p. p. Starostą i Pułkownikiem d-cą wojsk Pancernych, którym złożono dwa wieńce od Zw. Młodej Wsi i Kół Gospodyń Wiejskich.

Przy składaniu wieńców było wiele przyśpiewek, w których wyrażano twarde życie wsiowe, i zwrócono się do władzy o współpracę ze wsią dla dobra Państwa.

Po skończeniu przyśpiewek młodzież związkowa wykonała inscenizacje „Błogosławiona dobroć człowieka".

Wiele chciała młodzież pokazać zgromadzonym, lecz przeszkodził deszcz i trzeba było program ograniczyć.

A. Lipiec.

DOŻYNKI W POSIADAŁACH (POW. MIŃSK - MAZOWIECKI)

W dniu 29 sierpnia rb. staraniem Koła Młodzieży Wiejskiej odbyły się dożynki wiejskie w Posiadałach. W uroczystościach żniwnych wzięło udział Koło Gospodyń Wiejskich, Koło Młodzieży, sekcja młodych, oraz dzieci przedszkolne.

Obrzęd żniwny rozpoczęła przemówieniem jedna z Koleżanek, która podkreśliła, że jak dawniej składano wieńce dziedzicom—tak dziś niesiemy plony w ręce naszych ojców, podtrzymując prastary zwyczaj. Pięknie i uroczyście wyglądał korowód, poprzedzany przez kapelę ludową, złożoną z dwóch skrzypków i basisty. Dziecięce jasne główki, przyozdobione w wianki, uwite z zbóż, kołysały się w pochodzie; to nie była zwykła gromada dzieci, ale organizacja najmłodszego pokolenia — boć przecie już od wczesnej wiosny w każdą niedzielę uczyły się wierszyków, śpiewały, bawiły się razem pod opieką Koleżanek z Koła na specjalnie organizowanych, niedzielnych zabawach dla dzieci przedszkolnych. To też nic dziwnego, że były oklaskiwane przez widzów, gdy ze śpiewem:

„Idziemy, niesiemy wianeczki ze złota Tatusiowe pole, a nasza ochota"

zdjęły wianeczki z główek i wręczyły matkom, powołanym do prezydium. Wyśpiewały, że i one w żniwa nie próżnowały, bo zbierały kłosy na ścierniskach. Koło Gospodyń Wiejskich złożyło wieniec najstarszym gospodarzom ze wsi.

— Złożyliśmy wieniec naszym ojcom — mówią radośnie twarze Koleżanek — lecz najpiękniejszy z nich to ten żywy wieniec, uwity z serc, ochoty, połączonej gromady od najmłodszego do najstarszego pokolenia — plon mozolnej pracy młodzieży wiejskiej. (Koło Gospodyń powstało w tym roku również z inicjatywy koleżanek z K. M. W.).

W części artystycznej K. M. W. oraz sekcja młodych wykonała insc. „Błogosławiona dobroć". Chór dwugłosowy, złożony ze wszystkich zorganizowanych odśpiewał trzy piosenki: „W smętnicy naszych pól", „Owczareczko", „Jakiem jechał do dzieweczki" oraz wykonano insc. zbiorową, w której myślą przewodnią była radość, że plony ojcom naszym niesiemy, nie schylając karku przed dziedzicem, że wieś idzie w bój, by wywalczyć Polskę Chłopską. K. M. W. wykonało trzy insc. „Sianokosy", „A jak będzie słonko i pogoda", „Czego ty dziewczyno"; sekcja młodych zainscenizowała piosenkę pt. „Chwaliły się dwie Marysie". Koło Gospodyń, chcąc wykazać, jakie korzyści daje dobra organizacja,

wystawiło sztuczkę, w której publiczność zobaczyła, jak umie w czasie żniw zorganizować sobie pracę gospodyni z K. G. W., a jak organizuje kobieta nieuświadomiona, pełna przesądów i jakie są tego następstwa. Nie brak tu było i humoru.

Największym powodzeniem cieszyła się inscenizacja, wykonana przez dzieci: „A gdzie jedziesz panie Janie". Na zakończenie dzieci odtańczyły krakowiaka, a K. M. W. — kujawiaka. W przyśpiewkach nie darowano nikomu — jednego wyśmiano, drugiego pochwalono, jak kto zasłużył — a wszystkie były dowcipne i pełne humoru. Dostało się dosyć chłopcom, bo oprócz kilku kolegów z Koła, do żadnej organizacji nie należą i gospodarzom, że Kółka Rolniczego nie mają. Ogólny oberek zakończył nasze pierwsze gromadzdkie dożynki.

J. Mistewiczówna

DOŻYNKI NA KURPIACH (DĄBROWA, POW. PUŁTUSKI)

Lud, żyjący wśród resztek dawnych puszcz, zapomniany przez wszystkich, gnębiony przez szlachtę ciężkim jarzmem pańszczyzny, zaczyna się budzić do nowego życia.

Dowodem tego są dożynki, urządzone w Dąbrowie 12 września 1937 r. przez Koła „Młodej Wsi" Regionu Kurpiowsko - Mazowieckiego, przy współudziale Powiatowego Związku Młodej Wsi w Pułtusku. Dożynki te świadczą o wysokim poczuciu artystycznym tamtejszych mieszkańców, oraz o wartościach chłopskiej kultury. Dawne ludowe stroje, mieniące się mocnymi kolorami, świadczą o wielkiej tężyźnie i sile, tkwiącej w Kurpiach. Piękne były również stare melodie, oraz inscenizacje piosenek. Doskonała inscenizacja, wykonana przez szkołę rolniczą z Golądkowa, przedstawiała przebieg zajęć chłopskich, począwszy od uprawy roli, a skończywszy na modlitwie. Nie mniej głębokie wrażenie wywarł korowód dożynkowy z oraczem i wozem drabiniastym, pełnym żniwiarzy. Burzę śmiechów i oklasków wzbudziła inscenizacja „Czerwone jabłuszko". Oprócz inscenizacji, wystawianych przez Koła z Dąbrowy, Ciółkowa i Wielątek, ładnie wypadły przyśpiewki, układane na nutę kurpiowską. Szczególnie ciekawa była przyśpiewka Koła z Grabówca. Poruszono w niej nie tylko sprawy, dotyczące życia powiatu, ale sięgnięto do spraw państwowych.

Podkreślono uświadomienie klasowe i obywatelskie chłopa, który się nie da wodzić „panom" i „endekom", ale sam dojdzie do rozwikłania palących zagadnień społecznych i narodowościowych. Wzmożona akcja antyżydowska ma za zadanie odwrócenie uwagi wsi od zagadnienia reformy rolnej. Ale wieś nie potrzebuje siłą pędzić Żydów, bo zrobi to daleko łatwiej przez zorganizowanie spółdzielczości. Podburzanie zaś chłopów przez ziemian i endecję może się smutnie skończyć dla podżegaczy i kij, który był „na Żyda", może się przeciw panom obrócić.

Wincenty Kowalski

REGIONALNE DOŻYNKI W ŁODZI

W dniach 25 i 26 września odbędą się w Łodzi dożynki regionalne, zorganizowane przez Związek Młodej Wsi Woj. Łódzkiego.

Przygotowania, do tego wspaniale zapowiadającego się święta kultury chłopskiej, są w pełnym toku. Wykonawcami bogatego programu będą zespoły Pow. Zw. Mł. Wsi z terenu woj. łódzkiego.

RUCH ORGANIZACYJNY

W dniu 3 sierpnia br. we wsi Kasanuwek gm. Zelgoszcz odbyło się zebranie organizacyjne Koła Związku Młodej Wsi.

Do Zarządu weszli kol. kol. Prezes Formiński Józef, Kaźmierczakówna Janina, Kaźmierczakówna Maria, Dolińska Stanisława i Andrzej Widawski. Komisję Rewizyjną stanowią kol. kol.: Jan Kaźmierczak, Janina Walczak i Jan Kowalski.

Członkowie uchwalili wpisowe po gr. 50 od osoby, i zaprenumerowanie „Siewu Młodej Wsi", oraz zakupienie ksiąg biurowych Koła. Referat społeczno - organizacyjny wygłosił na Zebraniu kol. Feliks Witulski.

Józef Formiński

DZIESIĘCIOLECIE KOŁA W MOSTKACH (POW. IŁŻA)

Koło Młodzieży Wiejskiej w Mostkach, pow. Iłża obchodziło wielkie święto dziesięciolecia istnienia i pracy. Uroczystość rozpoczęła się dnia 29 sierpnia o godz. 9-ej. W miejscowym kościele odbyło się nabożeństwo, w którym wzięli udział wszyscy członkowie obecni i ci, którzy kiedyś do Koła należeli, jako pierwsi pracownicy, przechodząc ciężkie koleje, zmagając się z pierwszymi przeciwnościami, które stawały na przeszkodzie naszym zamierzeniom.

Po nabożeństwie uczestnicy zebrali się w szkole powszechnej na wspólną, koleżeńską herbatkę. Podczas herbatki dzielili się swymi wrażeniami, na twarzach widać było radość i zadowolenie.

O godz. 15-ej rozpoczęła się oficjalna część uroczystości. Koło ustawiło się przed, ustrojonym zielenią, gankiem szkolnym. Na czoło wysunęły się koleżanki. Na ganku widniał ogromnych rozmiarów znaczek członkowski, Koła Młodzieży Wiejskiej — symbol potęgi chłopskiej. W koło znaczka ułożone są pierwsze słowa Hymnu: „Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe". Znaczek członkowski był ozdobiony wieńcem uwitym z kwiatów, zboża i warzyw. Na ławkach przed gankiem zasiedli przedstawiciele organizacji i goście. Pierwszy zabrał głos prezes Koła kol. Pasek. Mówi o znaczeniu święta. Koło odśpiewało Hymn Państwowy. Następnie zabrał głos kol. Madej, który zdał sprawozdanie z dziesięcioletniej działalności Koła. Po czym przemawiał kier. szkoły Ksykiewicz, założyciel Koła Młodzieży, który podkreślił samodzielną pracę członków w Kole, wpływ Koła na życie wsi i doniosłość pracy. Zachęcał starsze społeczeństwo, aby pomogło młodzieży w budowie domu ludowego. Następnie przemawiał p. Pasek, jako da-

„Siew Młodej Wsi" wysyłamy tylko po opłaceniu prenumeraty z góry za kwartał, półrocze lub cały rok.

Prenumeratę wpłaca Zarząd Koła przekazem rozrachunkowym na nr. 655 lub blankietem P. K. O. 29969 — adres: Administracja „Siew Młodej Wsi" — Warszawa, Kopernika 30.

W razie nie otrzymywania „Siewu Młodej Wsi" w ciągu 2 tygodni od daty opłacenia prenumeraty, prosimy o niezwłoczne reklamowanie w Administracji.

wniejszy kolega i prezes naszego Koła, stwierdzając, że Koło dużo zrobiło od tego czasu, kiedy on wystąpił z organizacji i zwrócił uwagę na rolę chłopów, oraz na obowiązki zorganizowanej młodzieży.

Po przemówieniach odśpiewaliśmy Hymn Związkowy i przyśpiewkę. Następnie kol. Pasek deklamował wiersz pt.: „Bogacze". Po czym odegrano sztukę pt. „Radio Swatem" — kilka inscenizacji i pieśni ludowych. Ponieważ publiczność domagała się więcej, odegrano więc krótki skecz „Diabeł w beczce". Wieczorem odbyła się koleżeńska zabawa.

Uroczystość obchodu dziesięcioletniej pracy Koła, pozostała w naszych sercach jako ważny moment, budzący w nas siłę do jeszcze większych wysiłków. **Leokadia Paskówna**

DOŻYNKI REJONOWE.
(w pow. kosowskim)

Dnia 5 września r. b. odbyły się dożynki rejonowe we wsi Białowicze. W dożynkach brały udział Koła Młodz.: Białowicze, Rozmierki, Olszanica, oraz członkowie Koła z Zapola i miejscowe Koło Gosp. Wiejskich.

Koła występowały w strojach regionalnych (poleskich), najładniej reprezentowało się Koło Młodz. z Rozmierek.

Uroczystość rozpoczęła się przemarszem orszaku dożynkowego, na czele którego szedł oracz z pługiem, następnie siewca, brona, wóz ze snopami, a na nich żniwiarze, Koła Młodzieży z wieńcami i wreszcie pochód zamykała ludność z okolicznych wsi.

Przed składaniem wieńców przemawiał do młodzieży vice-starosta, który podkreślił istotną wartość dożynek i życzył pomyślnej pracy na przyszłość. Następnie poszczególne Koła Młodz. śpiewały piosenki dożynkowe, składały wieńce i wystawiały inscenizacje.

Najładniej wypadła inscenizacja „A gdy Jasieńko pszeniczkę sieje" wykonana przez Koło z Białawicz. Na zakończenie dożynek odbyła się zabawa taneczna i odegrane zostały dwie sztuczki: — „Jeden z nas musi się ożenić" i „Bartek w tarapatach".

Dożynki dodały bodźca i otuchy do dalszej pracy, zostawiając w pamięci bardzo miłe wspomnienie.

Uczestnik.

Z ŻYCIA KOŁA MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ W BRZEZINKACH (POW. KIELCE)

Pod koniec roku 1934 członkowie Koła Młodzieży Wiejskiej w Brzezinkach, po obszernej dyskusji, postanowili dołożyć wszelkich starań, aby w naszej wsi założyć Spółdzielnię Spożywców. W przekonaniu, że nam się to uda, rzuciliśmy na wieś hasło, wzywając miejscową ludność do wzięcia czynnego udziału w organizowaniu Spółdzielni. Kilku gospodarzy, którzy rozumieli tę sprawę, przyszło nam z pomocą, powołując z pośród siebie Komitet, który miał się zająć zapisywaniem członków do Spółdzielni i zbieraniem udziałów. Lecz wskutek wielkiego w owym czasie nasilenia kryzysu i z braku uświadomienia, udziały bardzo słabo wpływały, wobec czego nasi członkowie Komitetu Spółdzielczego poczęli chodzić od chaty do chaty i tłumaczyli każdemu z osobna o wielkim znaczeniu Spółdzielni w życiu wsi. Zapisało się trzydziestu członków do Spółdzielni, którzy ogółem wpłacili 300 zł. Koło Młodzieży Wiejskiej wpłaciło pierwszy udział. Nie jeden mówił, że z tak nikłą sumą nie można nawet myśleć o uruchomieniu Spółdzielni. Większa jednak była wiara w zwycięstwo, niż bierność i ospałość przeciwników. Przeszło 100 zł. wydano na urządzenie sklepu i biura, a za resztę pieniędzy sprowadzono artykuły pierwszej potrzeby.

Młoda Spółdzielnia, słaba, jak małe dziecko, wymagała troskliwej opieki. No, i zajęli się nią członkowie, jak dziecięciem. Postanowili bezpłatnymi furmankami sprowadzać towary do sklepu, aż do czasu wzmocnienia się spółdzielni. Zarząd swoją funkcję spełniał początkowo bez wynagrodzenia. Z biegiem czasu, mimo konkurencji prywatnych sklepów i przeszkód, Spółdzielnia nasza poczęła się rozwijać i w dalszym ciągu rozwija się, będąc zarazem podporą gospodarczą swych członków. I dziś, po tak krótkim okresie swego istnienia, majątek Spółdzielni wynosi przeszło 1500 zł. Liczba członków wynosi 45. Pracownicy są płatni. Doszliśmy do tego przez współpracę i wytrwałość, a wiara w lepsze jutro dodawała nam siły.

Antoni Łakomiec

Z ŻYCIA KOŁA MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ W BIELINACH

K. M. W. w Bielinach powstało w końcu 1936 r. Początkowo praca koła szła tępo.

Później doszliśmy do zrozumienia ideologii C. Z. M. W. i zapoznaliśmy się ze statutem i pracą organizacyjną i pomimo, że przeszkadzali nam rodzice, nie pozwalając przychodzić na zebrania i odczyty, to jednak, dzięki naszym chęciom, przełamaliśmy wszystkie trudności.

Urządziliśmy kilka przedstawień, zabaw, oraz Zlot. Lokalu własnego nie mieliśmy. Zbiórki odbywały się u kolegów w prywatnych domach. Rodzice się sprzeciwiali, co nie było dla nas przyjemne. Ponieważ we wsi jest szkoła, zwróciliśmy się z prośbą do kierowniczki Szk. Powsz. w Bielinach, żeby pozwoliła odbywać zebrania w sali szkolnej. Pani kierowniczka nie tylko, że nam pozwoliła, ale rozpoczęła z nami wspólną pracę. Niedługo potem urządziliśmy zabawę z przedstawieniem i śpiewami. Od tego czasu starsi zrozumieli, że nasza organizacja prowadzi nas do oświaty i postępu, do lepszego jutra.

Przy Kole Młodzieży istnieje zespół Przysposobienia Rolniczego i pracuje bardzo dobrze. Co prawda obecny rok zawiódł nas nieco, to jednak nie tracimy nadziei i wierzymy, że w przyszłym roku zbierzemy o wiele lepsze plony.

Przy Kole Młodzieży powstały gospodarczo - rolnicze kursy żeńskie, 3-miesięczne. Dobra to będzie szkoła dla przyszłych gospodyń.

Kursy, to nic innego, tylko pomoc instruktorów, którzy udzielają wszelkich wskazówek. Mimo, że to jest praca pożyteczna, to jednak znaleźli się ludzie, którzy przeszkadzają chłopu w kształceniu się i nie wiem dlaczego? Czy może z obawy, że gdy chłop osiągnie wiedzę rolniczą, to przestanie się ich bać i nie będzie się trząsł, gdy wejdzie do urzędu, że nie pójdzie pracować do dworu za 50 groszy dziennie, przestanie się dawać wyzyskiwać przez handlarzy i Żydów?

Chłopską ochotę należy poprzeć, a nie łamać jej, bo tamując postęp na wsi, cofa się w postępie Państwo.

A jednak rzuca się na organizację i jej członków najpotworniejsze przekleństwa i oszczerstwa. Wiadomo przecież, kto to robi i po co.

My młodzi Związkowcy nie ulękniemy się przekleństw, rzucanych na nas. Tylko dawniej, za pańszczyzny, bali się chłopi przekleństw, ale my teraz znamy tę „grę", my wychowujemy się moralnie.

My się możemy oprzeć na swojej pracy i wychować lepiej, niż w K. S. M., gdzie panuje dewocja i zacofanie.

A więc organizujmy wszystkie wioski jak najliczniej w organizacji C. Z. M. W. i pracujmy wspólnie w jednym kierunku z naszymi przełożonymi. Bo „Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe".

Wacław Wasiak

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Nowe wybory do Sejmu. Dużo krąży pogłosek o nowych wyborach do izb ustawodawczych, nikt jednak nie jest pewny, kiedy się one odbędą i na jakich zasadach. Wiadomo bowiem, że ostatnia ordynacja wyborcza i znikomy udział ludności wiejskiej w głosowaniu spowodowała, iż w Sejmie zasiadają ludzie mniej związani z wsią, niż chłopi tego wymagają. Słyszy się zewsząd zarzuty, że obecni posłowie nie reprezentują okręgów, w których zostali wybrani.

Zapowiada się zgłoszenie w Sejmie projektu nowej ordynacji wyborczej. Podobno aż dwa stronnictwa podejmują się jej opracowania. Trudno jest jednak zgadnąć, kiedy zostanie zgłoszona.

O nowe wybory, według nowej ordynacji wołają chłopi i robotnicy, którzy w ostatnich wyborach wzięli słaby udział. Konserwatywne warstwy ziemiańskie dążą do utrzymania obecnej ordynacji.

Tajemnicze zamachy we Francji. Od dłuższego czasu zdarzały się często wybuchy bomb w miastach francuskich a zwłaszcza w Paryżu. Kto podkładał bomby? Znajdywano je w gmachach publicznych, rządowych i składach przemysłowych. Wskutek wybuchów zostało kilka z nich silnie uszkodzonych.

Policja rozpoczęła pilne poszukiwania i podobno stwierdziła, że istnieje we Francji organizacja „Białych kapturów", której członkowie pochodzą z warstw najbogatszych i zajmują się szerzeniem w Państwie zamieszania przez urządzanie zamachów i napadów.

Zwrócono również uwagę na cudzoziemców, zamieszkałych we Francji, którzy podlegają obecnie ostrej kontroli ze strony policji francuskiej.

Szczegółów śledztwa policja nie podaje, mimo, że dochodzenia są prowadzone od dwóch tygodni. Przyczynia się to do powstawania plotek i domysłów, budzących zamęt wśród społeczeństwa.

Niektórzy np. twierdzą, że na terenie Francji działa szajka zorganizowana z powstańców hiszpańskich i policji niemieckiej. Świadczyły by o tym skąpe, lecz podobno prawdziwe wyniki dotychczasowego śledztwa.

Francuzi ostro występują przeciw zamachowcom i domagają się dla nich bezwzględnej kary.

Mowy polityczne 11-tu ministrów. Francuzi przygotowują się do wyborów samorządowych. W całym kraju rozpoczęła się już agitacja. Dojdzie do starcia między lewicą i konserwatystami. Obecny rząd popiera lewicę.

W ostatnią niedzielę wystąpili na wiecach ministrowie w liczbie 11-tu, przemawiając jednocześnie w różnych punktach kraju. Premier wygłosił również wielką mowę polityczną, w której poruszył sprawy wewnętrzne i międzynarodowe.

Jak widać ze sprawozdań, lewica francuska spodziewa się walnego zwycięstwa nad konserwatystami i przeciwnikami „frontu ludowego".

Spotkanie Mussoliniego z Hitlerem ma nastąpić dnia 25 września w Niemczech, dokąd przybędzie „dyktator włoski". Nie jest to termin pewny, gdyż ze względu na bezpieczeństwo, nie podaje się dokładnej daty przyjazdu Mussoliniego.

Hitler przygotowuje naród do wspaniałego przyjęcia swego sprzymierzeńca, dlatego też pobyt Mussoliniego będzie powodem wielu masowych wystąpień, rewii i parad wojskowych.

Atak na państwa faszystowskie w Lidze Narodów podjął premier rządu hiszpańskiego Negrin. W swoim przemówieniu, jako przewodniczący Rady Ligi, oskarżył Włochy i Niemcy o najazd na Hiszpanię i stwierdził, że w Hiszpanii nie ma wojny domowej, lecz ścierają się siły obce. Premier domagał się wycofania ochotników włoskich, oraz niemieckich i zezwolenia rządowi hiszpańskiemu na nieograniczony zakup broni zagranicą.

W tym również sensie przemawiał minister Francji, który popierał żądania hiszpańskie i zapowiedział zmianę statutu Ligi Narodów i ożywienie jej działalności.

Ataki hiszpańskie przeciw Włochom nie zostały jeszcze zakończone i będą się jeszcze powtarzać w dyskusjach specjalnych komisji.

Premier hiszpański nie będzie miał sposobności przemawiać przeciw faszystom, bo, mimo przewidywań, przedstawiciel Hiszpanii (rządowej) nie wszedł do Rady Ligi Narodów. Było to dla większości polityków niespodzianką i ten niekorzystny dla Hiszpanii wynik głosowania tłumaczy się ukrytymi wpływami Włoch i Niemiec, oraz dwulicową polityką Anglii.

Podobny los spotkał Turcję, która się spodziewała zająć miejsce Hiszpanii. Nadzieje jednak zawiodły.

Opróżnione przez Hiszpanię miejsce w Lidze Narodów zajmie podobno Belgia.

Przeciw dyktatorom wystąpił również prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Z okazji rocznicy konstytucji wygłosił on wielką mowę, w której potępił dyktatury (rządy jednego człowieka), krępujące człowieka i pozbawiające go wolności (Niemcy, Włochy, Rosja). Zapowiedział również, że Ameryka gotowa jest do współpracy z Europą nad zaprowadzeniem w świecie pokoju.

W Sowietach „kula i szubienica". Nikt dziś nie może mieć złudzeń, jaka jest wolność w Sowietach. Opowiadania o „raju sowieckim" są historią życia w „piekle bolszewickim".

Czystki, zwolnienia, zesłanie, więzienie oto najczęstsze zdarzenia w Rosji sowieckiej. Giną zasłużeni działacze partyjni, podejrzani o szpiegostwo. Oczyszcza się „z wrogów państwa" redakcje, zakłady naukowe, przemysłowe, filmowe i wszystkie inne. Wszędzie są podobno szpiedzy, zwolennicy Trockiego (przeciwnika Stalina), których dla dobra państwa trzeba rozstrzelać.

Zbliżają się w Rosji wybory do parlamentu. Obecnie trwa gwałtowna agitacja. Ludzie, przygnębieni, skrępowani nie śpieszą się do głosowania, dlatego też rząd stara się zainteresować wyborami jaknajwięcej obywateli. Gazety, które się wydaje w każdym powiecie, nie piszą obecnie o niczym innym, tylko o zbliżających się wyborach. Powstała znów nowa trudność. Wśród agitatorów, którzy mają ludność zachęcać, znalazło się wielu „wrogów państwa", którzy chcą przygotować ludzi do powstania przeciw Stalinowi.

I tak jest na każdym kroku. Cokolwiek się stanie złego, wszystkiemu są winni szpiedzy i wrogowie państwa. A tymczasem lud, zamieszkujący ziemie państwa sowieckiego, burzy się i nie chce dłużej znosić ucisku czerwonych katów.

POROZMAWIAJMY

Kol. Sz W.: Sprawozdanie z dożynek zamieściliśmy. Wiersz i zdjęcia są słabsze i nie możemy ich wykorzystać.

Kol. Zaciszanka: Artykuł „Książka w życiu człowieka“ otrzymaliśmy. Opracowanie pod względem treści jest niedostateczne, bo należałoby się oprzeć nie na wyrozumowanych myślach, ale na faktach obserwowanych w codziennym życiu. Postarajcie się napisać lepiej.

Kol. Ciehocki K. z Korytnicy: Broszura p. t. „Wosk pszczeli“ wyjaśni Wam niektóre rzeczy. Została ona wysłana pod Waszym adresem przez Książnicę dla Rolników C. T. O. i K. R.

Kol. Leokadia Pas.: Opis kursu P. D. O. K. w Garczynie zamieścimy w następnym numerze.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

(Dokończenie ze str. 631-ej)

Ukraińcy wysłali do Ligi Narodów pismo, w którym stwierdzają, że Sowiety odebrały im wolność i tamują ich rozwój narodowy. Ukraińcy chcą się wyzwolić. Były już podejmowane próby, lecz bolszewicy wpadli szybko na „ślad“ i uwięzili kilku kierowników wojskowych i cywilnych na Ukrainie.

W Chinach wojna coraz krwawsza. Japonia wysyła liczne oddziały wojskowe i ogromne ładunki broni pancernej i amunicji.

Port Szanghaj znajduje się pod gradem bomb lotniczych. Lotnicy chińscy przypuścili gwałtowny atak na znajdujących się tam Japończyków. Szkody są ogromne.

Jedna z armii chińskich została otoczona przez japończyków. 50 tysięcy żołnierzy chińskich jest skazane na poddanie się, lub śmierć. Dowództwo chińskie idzie z pomocą osaczonym i w celu uniemożliwienia ataków japońskich otwarto tamy na rzekach, zalewając teren wodą. W takich warunkach japończycy są bezsilni.

Chińczycy są w ciągłym odwrocie. Nie znaczy to, że ponoszą klęski, gdyż taką przyjęli taktykę od początku wojny. Starają się oni mianowicie wciągnąć wojska japońskie w głąb kraju, podburzyć cywilną ludność chińską i uderzyć na japończyków, którzy po dłuższej wojnie będą słabi i wyczerpani.

Japonia rozumie politykę chińską i swoją słabość finansową, dlatego też dąży do wykonania błyskawicznego ataku i zmiażdżenia sił chińskich. Japońskie siły lotnicze, morskie i motorowe (tanki, samochody pancerne) są ogromne w porównaniu z chińskimi, ale przewożenie sprzętu wojennego z dalekiej Japonii jest kosztowne i ryzykowne i to stoi na przeszkodzie w podjęciu gwałtownego ataku. Plany japońskie przewidują wtargnięcie i opanowanie Chin Południowych i wprowadzenie tam swoich rządów.

I w tej myśli są prowadzone działania wojenne. Niedawno przecież lotnicy japońscy bombardowali stolicę Chin Połudn. Nankin i głębiej leżący w kraju Kanton.

Chińczycy przeciwstawiają się broni i technice japońskiej, wykazując w walce niezwykłą odwagę i karność.

Również ludność cywilna zdaje sobie sprawę z tego, że Japonia bezprawnie najechała Chiny i, jak się słyszy, nawet kobiety zapisują się do wojska, a kto na wojnę nie idzie, oddaje część swojego majątku na żywność i broń dla wojska.

Nie wiadomo, co zwycięży: czy zimna stal najeźdźcy japońskiego, czy zawzięty upór broniącego swych praw Chińczyka...

Redakcja nadesłanych artykułów i zdjęć nie zwraca.

Przedpłata roczna wynosi 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł. Numer pojedyńczy 25 gr.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30. — Tel. 2-36-40. — Konto P. K. O. 29.969

Redaktor: Ludwik Stańczykowski — Wydawca: Centralny Związek Młodej Wsi

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80 i 635-83.